Pełna tabela loterji na str. [illegible] Numer zawiera 8 stron

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Kupon premjowy 10. [illegible]

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok III | Kraków poniedziałek 11 września 1933 | Nr. 252



RZECZPOSPOLITA POLSKA

MINISTERSTWO SKARBU

OBWIESZCZENIE

Podaje się do publicznej wiadomości, że od dnia 28 września do dnia 7-go października otwarta będzie subskrypcja na 6% pożyczkę wewnętrzną, wypuszczoną na podstawie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 5 września 1933 r. (Dz. U. R. P. N. 67 poz. 503) oraz rozporządzenia Ministra Skarbu z dn. 7 września 1933 r. (Dz. U. R. P. N. 67 poz. 507) w nominalnej wysokości 120.000.000 złotych w złocie.

1) 6% pożyczka wewnętrzna wypuszczona będzie w obligacjach imiennych po 50, 100, 500 i 1.000 złotych.
2) Odsetki 6% pożyczki wewnętrznej płatne będą za zwrotem kuponów 2 stycznia i 1 lipca każdego roku. Pierwszy kupon płatny będzie 1 lipca 1934 r.
3) Wypłata kapitału oraz odsetek od 6% pożyczki wewnętrznej zabezpieczona jest w złotych w złocie.
4) Obligacje 6% pożyczki wewnętrznej przyjmowane będą według ich wartości imiennej na spłatę należności z tytułu podatku od spadku i darowizn.
5) Obligacje 6% pożyczki wewnętrznej oraz przychody z tych obligacyj zwolnione są od wszelkich podatków i danin państwowych i samorządowych.
6) Obligacje i kupony 6% pożyczki wewnętrznej nie ulegają żadnemu zajęciu, nie wyłączając zajęcia z tytułu należności publiczno-prawnych.
7) Obligacje 6% pożyczki wewnętrznej mają wszystkie prawa papierów pupilarnych.
8) 6% pożyczka wewnętrzna podlega jednorazowemu wykupowi po latach dziesięciu, o ile nie zostaną wykorzystane uprawnienia, upoważniające do wcześniejszego jej wykupu.
9) 6% pożyczka wewnętrzna zabezpieczona jest całym majątkiem Państwa.

Cena emisyjna obligacji 6% pożyczki wewnętrznej wynosi 96 za 100 i płatna jest w 6-ciu ratach miesięcznych.

Przy przedterminowych wpłatach całości lub części należności subskrybenci otrzymują bonifikatę w wysokości 1/2 % miesięcznie.

Subskrypcję przyjmują: Bank Polski, Bank Gospodarstwa Krajowego, Pocztowa Kasa Oszczędności, banki należące do Związku Banków oraz wszystkie oddziały wymienionych wyżej instytucyj, wszystkie komunalne kasy oszczędności i wszystkie kasy urzędów skarbowych.

Obligacje wydawane będą subskrybentom poczynając od dnia 1 lipca 1934 r.

Warszawa, dnia 7 września 1933 r.

(—) *Stefan Starzyński*
Komisarz Generalny Pożyczki Narodowej

Niema wiadomości o losach polskiego balonu

Poszukiwania trwają

NOWY JORK (PAT). — W kołach oficjalnych panuje poważne zaniepokojenie losem zaginionych balonów: polskiego i amerykańskiego, biorących udział w zawodach o puhar Gordona Benneta. Ambasada polska i departament stanu łącznie wystąpiły do rządu kanadyjskiego, który zarządził poszukiwania, w imieniu Polski i USA z podziękowaniem i prośbą o dalsze ich kontynuowanie. Jedyną nadzieją jest, że lotnicy wylądowali na odludnym Labradorze lub północnej Kanadzie. Żywności zaginieni posiadali na cztery dni. W powietrzu mogli się oni utrzymywać najwyżej do środy włącznie. Lotnicy amerykańscy posiadali broń palną — polscy nie.

Pogłoski o zamierzonym jakoby przelocie Atlantyku są oczywiście najzupełnie zmyślone.

„Nowy Świat" zamieszcza wywiad z płk. Karpińskim, który nie traci nadziei odnalezienia zaginionych lotników. Polonia amerykańska z naprężeniem śledzi przebieg poszukiwań.

Ostatnie pogłoski o odnalezieniu pewnych śladów w Pensylwanji oraz Ontarjo nie znajdują potwierdzenia.

NOWY JORK (PAT). — Według doniesień z Quebecu (Kanada) balon o barwach zielono - czerwono - niebieskich widziany był tam w czasie przelotu i rozpoznany jako balon polski, biorący udział w zawodach o puhar Gordona Benneta.

LONDYN (PAT). — Według doniesień z Ottawy jeden z dwuch, zaginonych balonów odnaleziony został z załogą dwóch ludzi wpobliżu rzeki Pierre, na północ od Quebecu. Dalsze poszukiwania trwają.

Dziś zakończenie lotu naokoło Polski

Zdąża do Warszawy 19 zawodników

Dziś, zgodnie z programem 5-go Krajowego Lotniczego Konkursu Turystycznego, nastąpi zakończenie lotu naokoło Polski, najtrudniejszej części zawodów.

Ostatni etap został tak obliczony, że najwcześniej samoloty przybyć mogą o godz. 4,30. O tej godzinie nastąpi otwarcie kontroli dla przylotu. O godz. 6-ej nastąpi zamknięcie lotniska. Zwycięzca konkursu przeleci pierwszy nad metą.

W tej chwili na trasie lotu znajduje się 19 zawodników. Na czele znajduje się dzielna trójka: Pronaszko, Szarek i Drzewiecki.

Por. pilot Mieczysław Pronaszko liczy lat 31. Jest on zdobywcą 1-ej nagrody w locie Płd. Zach. Polski w r. 1931, 2-ej nagrody w „Lubelsko-Podlaskich Zawodów Lotniczych", 2-ej nagrody w III Podl.-Lub. Zawodach Lotniczych i 2-ej nagrody w Locie Płd. Zach. Polski w roku 1933. Obecnie leci na maszynie RWD 5 (znaki SP — AGJ).

P. Adam Szarek liczy lat 25. Lata od r. 1929. W roku 1932 brał udział w II Mityngu Lotniczym w Warszawie oraz Locie Płn.-Wsch. Polski.

Leci on na samolocie RWD 8 (znaki SP — ASB).

Inż. Drzewiecki, liczący lat 30, latający od roku 1924 jest osobistością powszechnie znaną dzięki swym samolotom jako konstruktor typu JD i RWD (zespół ze ś. p. Wigurą i Rogalskim) oraz dzięki swym rekordom szybkości i wysokości na samolotach turystycznych). Leci na RWD 5.

Wczoraj po południu lotnicy dokonali próby lotu na orjentację z lotniska poznańskiego. Dziś rankiem wystartują i lecąc przez Bydgoszcz, Kościerzyne, Gdynię, Kościerzynę, Inowrocław, Lidzbark, Płock — na przestrzeni 782 klm. — przybędą do Warszawy.

Obliczenie wyników nastąpi wieczorem i rozdanie nagród.

NAGRODY

Nagród jest trzy kategorje: za ogólne wyniki, za próby poszczególne, oraz za Lot Okrężny. I nagroda za ogólne wyniki wynosi 4000 zł. druga 3000, III — 2000 zł. IV — 1500. V — 1000 zł.

Ufundowane też zostały nagrody indywidualne Komitetów Wojewódzkich LOPP i inne.

Dwaj lotnicy, Tyrała i Włodarczyk, znajdują się w odległości 18 klm. od granicy w Kołdanowie. Tyrała ma zranioną rękę. Wydanie lotników, w chwili kiedy to piszemy, zapewne już nastąpiło.

Wspólny front całego społeczeństwa

za Pożyczką Narodową

Wezwanie do społeczeństwa odbiło się głośnem echem. Wczoraj donosiliśmy o szeregu organizacyj, które zgłosiły swój udział w Pożyczce Narodowej. Dochodzą jeszcze organizacje kupieckie. W ten sposób wszystkie gałęzie, reprezentujące życie gospodarcze, ustosunkowały się czynnie do Pożyczki Narodowej.

W Warszawie i szeregu miastach prowincjonalnych powstały obywatelskie komitety Pożyczki Narodowej, a niezależnie od nich komitety propagandy pożyczki poszczególnych organizacyj zawodowych, społecznych i gospodarczych.

Podobnie, jak urzędnicy Ministerstwa Opieki Społecznej, powzięli urzędnicy szeregu instytucyj komunalnych uchwały o gremjalnem udziale w podpisaniu pożyczki. Niektóre z tych organizacyj wystosowały już odezwy do swoich członków z wezwaniem do podpisywania pożyczki.

Związek Rezerwistów na wczorajszem nadzwyczajnem posiedzeniu powziął następującą jednomyślną rezolucję:

„Związek Rezerwistów, pragnąc ze swej strony przyczynić się do utrwalenia niepodległości gospodarczej Państwa Polskiego, weźmie jako organizacja, czynny udział w subskrybowaniu Pożyczki Narodowej".

Dla przeprowadzenia praktycznego tej uchwały powołano do życia specjalny komitet.

Na specjalnem zgromadzeniu działaczy pracowników związków zawodowych, reprezentujących 57 organizacyj zawodowych, powołano do życia Komitet Propagandy Pożyczki, który będzie działał na całym terenie placówek pracowniczych.

Na tem samem zgromadzeniu przyjęto tekst odezwy do sfer pracujących.

Federacja Zrzeszeń Przedstawicieli Handlowych wydała również odezwę, w której wzywa swych członków do wzięcia udziału w subskrypcji, głosząc, że:

Obowiązkiem każdego obywatela jest na apel Państwa odpowiedzieć pełną poświęcenia gotowością materjalną i energicznem współdziałaniem przy zapewnieniu Pożyczce całkowitego powodzenia.

Delegaci banków złożyli wobec ministra Skarbu i komisarza pożyczki oświadczenie, że zrzekają się prowizji przy przeprowadzeniu subskrypcji. W ten sposób skarb państwa zaoszczędzi sobie kosztów, związanych z wyłożeniem pożyczki do subskrypcji w bankach.

Władze Banku Gospodarstwa Krajowego postanowiły nabyć pożyczkę narodową na sumę 2.500.000 złotych. Bank Polski postanowił kupić obligację pożyczki za 5 miljonów zł.

W piątek, dn. 15 b. m., o godz. 20-ej odbędzie się w lokalu Związku Polskich Hut Żelaznych, Mazowiecka 5, wieczór dyskusyjny Stowarzyszenia Polskich Dziennikarzy i Publicystów Gospodarczych, na którym p. minister Stefan Starzyński, komisarz Pożyczki Narodowej, wygłosi referat p. t. „Pożyczka Narodowa jako element naszej polityki finansowej".

6 lat więzienia za defraudację

Wczoraj zapadł wyrok na defraudantów w Państwowej Wytwórni Wódek.

Sąd uznał winę obydwóch oskarżonych za udowodnioną i skazał Mieczysława Kłopotowskiego i Łukasza Rzeźbickiego każdego na 6 lat więzienia, zasądzając od nich 173.000 zł. powództwa.

Znajdująca się na sali żona Kłopotowskiego zemdlała. Wynieśli ją policjanci.

Obrona zapowiedziała apelację.

Odkopane w „Modrzejowie" drugie zwłoki

SOSNOWIEC (PAT). — Akcja ratunkowa na kopalni Modrzejów trwa.

W nocy z piątku na sobotę natrafiono na zwłoki drugiego zasypanego górnika Franciszka Szyndlera. Leżał on na filarze przygnieciony olbrzymiemi masami węgla. Zwłoki jego wydobyto na powierzchnię.

Prace ratunkowe wskutek obsuwania się węgla natrafiają na duże trudności.

Tragiczny koniec „królowej piękności"

PORTO ALEGRE, (PAT). — Donoszą z Buenos Aires, że na progu jednego domu policja znalazła młodą kobietę, która zdawała się spać. Okazało się, że kobieta znajdowała się pod silnem działaniem narkotyku.

W komisarjacie policyjnym stwierdzono, że jest to panna Celia Basavilbaso, piękna „miss" Argentyny z 1930 r., którą ludność miasta Rio de Janeiro przyjmowała z wielkiemi owacjami podczas parady piękności.

Pod działaniem jakiegoś narkotyku, piękna „miss" potłukła lampy i szyby w szafie komisarjatu, a książki powyrzucała oknem na ulicę. Wreszcie „Miss Argentynę" odstawiono do zakładu psychopatów do obserwacji.

300 oficerów zaszachowanych karabinami maszynowemi

przez rewolucjonistów kubańskich

HAWANA (PAT). — Sytuacja na Kubie pogarsza się ciągle i niezadowolenie mas ujawnia się coraz bardziej.

Junta rządząca i przedstawiciele frakcyj politycznych prowadzą w pałacu narodowym ciągłe narady bez żadnych konkretnych rezultatów.

Amerykańscy strzelcy morscy wylądowali podobno w Santiago i Cien Fuegos, jednakże jakoby jedynie celem zakupienia zapasów żywności. Silne kordony żołnierzy otaczają jeden z hoteli, w którym schroniło się około 300 oficerów armji i marynarki, opowiadających się za dawnym rządem i odmawiających powrotu do służby. Na hotel wycelowane są karabiny maszynowe.

Dwie rafinerje amerykańskie zostały ograbione przez robotników.

W sferach japońskich zarządzenia amerykańskie przeciw Kubie wywołały zadowolenie. Japończycy wskazują, że powtarza się ich historja z Mandżurją. Tak samo Ameryka musi strzec swych praw na Kubie.

Ameryce nie podobało się swego czasu wystąpienie Japonji, a teraz będzie zmuszona czynić to samo.

Podejrzany zgon króla Iraku

Anglja obawia się o swoje wpływy

LONDYN (PAT). — Pogłoski, dotyczące nagłej śmierci króla Faisala, według których śmierć jego nie nastąpiła jakoby w sposób naturalny, wzmogły się w związku z wiadomością, że dziwnym zbiegiem okoliczności wczoraj nad ranem, w trzy godziny po nim, zmarł również niespodziewanie zarządzający hotelem, w którym zamieszkiwał w Bernie król Faisal.

Ciało króla Faisala przewiezione zostanie do Brindisi, skąd krążownik angielski zabierze zwłoki do Bagdadu.

Cała prasa angielska poświęca dziś naczelne artykuły Faisalowi, którego śmierć wywołała bardzo silne wrażenie. Ze wszystkich artykułów przebija, obawa o dalsze losy wpływów brytyjskich w Iraku i wogóle o sytuację wewnętrzną w Iraku.

Stracenie szpiega na szubienicy

Monter z Wejherowa, 30-letni Józef Benedykt Manutsch oddawna myślał o lekkim chlebie. Szukał, aż wreszcie znalazł pracę, pracę hańbiącą. Został zdrajcą kraju.

Nawiązawszy kontakt z obcym wywiadem, Manutsch dostarczał materjał szpiegowski. Schwytano go na gorącym uczynku, w chwili, gdy wsiadał do pociągu, odchodzącego do Gdańska.

Materjał obciążający, znaleziony przy oskarżonym sam mówił za siebie. Manutsch stanął wczoraj przed sądem doraźnym w Gdyni. Został uznany winnym zarzucanej mu zbrodni i skazany zato na karę śmierci przez powieszenie.

Skazaniec odwołał się z prośbą o ułaskawienie, lecz **Pan Prezydent pozostawił ją bez uwzględnienia**, wobec czego wyrok na Manutschu dziś o świcie został wykonany.

Wspólnik jego, niejaki Feliks Słomiński będzie odpowiadał w trybie postępowania zwykłego.

Polscy parlamentarzyści w Jugosławji

Wczoraj rano wyjechała do Jugosławji delegacja polskich parlamentarzystów w liczbie 33 osób. Wycieczka ta udaje się z rewizytą, parlamentarzyści jugosłowiańscy bawili bowiem niedawno w Polsce. W skład delegacji wchodzą m. in. marszałek Sejmu Świtalski, prezes B. B. Sławek, wicemarszałek Makowski i inni.

Zjazd katolików w Wiedniu

Wczoraj przybył do Wiednia, na zjazd katolicki oraz na uroczystości związane z obchodem 250 odsieczy Wiednia, ks. prymasa Hlond. Na dworcu witali Dostojnego Gościa przedstawiciele kleru z ks. kardynałem Innitzerem na czele, przedstawiciele poselstwa polskego oraz kolonji polskiej. Ks. Prymas zamieszkał w klasztorze OO. Salezjanów.

Szajka handlarzy eterem

Na przystani „Vistula" w Warszawie udało się zatrzymać niejakiego Pawła Edelburga, podejrzanego o handel narkotykami, przy którym istotnie znaleziono w walizce kilkanaście butelek eteru.

Edelburg zeznał, iż zaopatruje się w eter u właściciela składu z nabiałem w halach Mirowskich, Moszka Dzwonkowskiego i Abrama Pepera, którzy, jak ustalono w śledztwie, nabywali w większych ilościach eter w składzie aptecznym Mowszy Freiltberga. Ten ostatni nie przyznał się do winy. Zbyt słabe przeciwko niemu były poszlaki.

Dopiero aresztowany wkrótce potem na przystani „Vistula" Moszek Gordon, karany za handel eterem sześciomiesięcznym więzieniem, przysporzył śledztwu wystarczającą ilość obciążającego materjału przeciwko Freitbergowi. Gordon w chwili aresztowania wrzucił walizkę do Wisły. Wezwana z motorówką policja walizkę wyłowiła. Zawierała ona eter w butelkach.

Moszek Gordon opowiedział, że od dłuższego czasu kupował eter u Freitberga po cenie 9 zł. za litr, następnie przerabiał go na wódkę i sprzedawał wieśniakom. Gordona aresztowano. Wspólników zwolniono za kaucją.

W wyniku przeprowadzonego śledztwa, urząd prokuratorski postawił w stan oskarżenia wyżej wymienionych, stawiając im zarzut uprawiania nielegalnego handlu eterem.

Sprawa ta wzbudziła wielkie zainteresowanie.

Trzeba wyciąć ten wrzód!

Jest nim Boussac w Żyrardowie

I znów musimy pisać o Zakładach Żyrardowskich.

Zanadto ta ponura i krwawa historja przeniknęła w nerwy społeczeństwa, za wiele było krzywdy robotniczej i łez, za wiele ludzi tuła się bez dachu nad głową, zawdzięczając ten los osławionej Dyrekcji Zakładów.

Miarka się przebrała.

•

Nie pomoże wybielanie Zakładów, chwilowa poprawa, dążenia do sanacji.

Tu trzeba ingerencji Rządu. I to nie komisarz, nie jednostka, która nie zdoła zmienić, spostrzec, przeinaczyć — otumanioną dobraną zgraję obcych kapitalistów.

Pana Marcela Boussac (Prezesa Rady Zarządu Zakł. Żyrardowskich) nie przestraszy polski komisarz rządowy, jak nie przestraszył Flicka (Katowicka Sp. Akc.). Sąd Polski nad jego najbliższym współpracownikiem, oskarżonym o sabotaż.

Pan Boussac dostawca wojenny, ciemny typ paskarza, żerującego na poległych żołnierzach i najbiedniejszej ludności w czasie wojny, przekupywał zdawało się, najuczciwszych oficerów intendentury armji francuskiej. Pocóż my mamy mówić, niech mówią o nim wycinki prasowe pism paryskich z lat 1918, 1926 i 27 („Parlementaire", „L'Humanite", „Tribune de Paris" i w. in.)!

Zwykła kradzież, oszustwo, krzywoprzysięstwo w pewnej brudnej aferze z akcjami „Canadian Pacific Railway" — oto „kwiatki", które nie my ukazujemy, a prasa francuska!

Nam w zupełności wystarcza fakt, iż Boussac doprowadził Żyrardów do upadku.

Nazywają go aferzystą i złodziejem we własnym kraju; chce być on takim i u nas i, niestety, udaje mu się to w zupełności.

Wystarczy przypomnieć zawalenie rynku naszego tandetą francuską z fabryk Boussaca w tym czasie, gdy Zakłady Żyrardowskie zamykały dział po dziale.

Gdzież jakiekolwiek granice w postępowaniu tych panów? gdzie sąd? gdzie prawo na nich?

Czy Boussac różni się czemkolwiek od Flicka czy innego szkodnika niemieckiego? Jedynie obywatelstwem, z czego na pewno ta prawdziwa Francja, „la douce France", nie jest ani dumna ani zadowolona.

Mamy dość kłopotu z kapitałami wrogiemi, buszującymi na naszym rynku przemysłowym. Aż nadto! Niechajże kapitał „sprzymierzony" nie nasyła nam tego rodzaju reprezentantów!

Niemieckiego kapitału mamy dosyć, na belgijskim ciaża już powożne grzechy, francuski, zawdzięczając p. Boussacowi, uspasabia nas do siebie również wrogo.

Jednem się tylko pocieszamy: za wielką krzywdę wyrządzoną przez p. Boussaca przemysłowi polskiemu i polskiemu robotnikowi, spadnie na niego zasłużona kara i że stanie tem, czem był przed wojną — zerem.

Bardzo naiwnym jest ten, ktoby sądził, że przy małych zmianach na wyższych stanowiskach w Zakładach Żyrardowskich wszystko się załagodzi i pójdzie normalnym trybem.

Jeśli stormował się na zdrowym organiźmie wrzód, to należy go wyciąć z korzeniami w przeciwnym razie gangrena obejmie całe ciało.

Wycięcie tego wrzodu leży w mocy i kompetencji czynników miarodajnych.

Niebezpieczny „dowcipniś"

narażał czcigodnych ludzi na przykrości

P. Michał Kupcza z Wołomina jest niebezpiecznym nad wyraz oryginałem. Posiadając w kieszeni dwa sprzeczne ze sobą zaświadczenia lekarskie, jedno głoszące, że ma kropkę na mózgu, drugie zaś, że jest kompletnie zdrów, żongluje niemi przy płataniu różnych figlów.

Przeważnie treścią kawałów jego są tematy bardzo ponure.

Rozebrał się raz na moście Kierbedzia, przerzucił ubranie przez poręcz, pozostawiając w kieszeni dokumenty. A widząc policjanta, sprzątającego ubranie i wpatrującego się z mostu w rzekę, cieszył się i skakał.

Na drugi dzień nazwisko jego było wydrukowane we wszystkich gazetach, jako „samobójcy", który skoczył z mostu w nurty Wisły.

Innym razem przywiózł do domu trumnę, chcąc zrobić żonie „niespodziankę".

Kiedyś jeszcze, udawał trupa. „Najświetniejszym" jednak kawałem jego, było wprowadzenie w dwuznaczną sytuację starego księdza z pod Tłuszcza. Ksiądz jechał szosą do Warszawy i po drodze spotkał Kupczę, który mu opowiedział, że w Warszawie dzieją się straszne rzeczy:

— W biały dzień napadają na ulicach na przechodniów!

W ten sposób skłonił księdza, by przenocował u niego w Wołominie. Ułożywszy do snu księdza, przebrał się w jego sutannę i poszedł na dancing wołomiński.

Nie koniec na tem. Nie wiedząca o niczem żona Kupczy wróciwszy do mieszkania zastała w łóżku chrapiącego nieznajomego mężczyznę i wszczęła awanturę. Ksiądz nie mógł wybrnąć z niezwykłej sytuacji. Na to tylko czyhał Kupcza. Zażądał od księdza 500 złotych, wzamian za nieoskarżenie księdza o rzekome nie właściwe zachowanie się z jego żoną.

Z przykładu tego widać, że Kupcza wcale nie jest głuptaskiem, lecz osobnikiem o nałogach kryminalnych. Jedną z jego ofiar jest dr. Frydman w Wołominie, którego przez czas dłuższy zamęczał żądaniami różnych zaświadczeń, za które nie płacił grosza. Kiedyś skaleczył sobie palec i przyszedł do lekarza po nowe świadectwo. Ten, mając już dość Kupczy, przepędził go.

Wtedy wesołek pobiegł do policji z oskarżeniem, że lekarz odmówił mu udzielenia pomocy. Nieprzyjemność doktora skończyła się w sądzie grodzkim wyrokiem, skazującym go na dwa tygodnie aresztu.

Lekarz zaapelował, wskazując, że Kupcza jest niebezpiecznym szantażystą, tylko pseudo - umysłowo chorym i najwyższy czas, żeby zajęły się nim właściwe władze. Obronę Bogu ducha winnego lekarza wnosi adwokat Rynkiewicz.

Lekarza Sąd Okręgowy uniewinnił całkowicie, kładąc raz wreszcie kres nieprzyjemnym dowcipom.

Więzień wybawia swą narzeczonną z odmętów nierządu

Człowiek, zdolen do największych zbrodni, przyzwyczajony do widoku krwi i mąk — w niektórych momentach swego życia, wznosi się na wyżyny, które określa się jednem wymownem słowem: szlachetność.

Więzienie w Częstochowie jest ostatnio świadkiem takiego pory wu przestępcy.

Stefan Bebłot, dopóki żył na wolności, nie zważał na to, że jego przyjaciółka czerpała środki utrzymania z nierządu.

Trudno, trzeba żyć, więc dziewczyna Marja Wojczyk poszła na łatwy zarobek, marząc, że kiedyś zostanie wyzwolona z niewoli czarnej książki.

Może to uczyni Stefan, może wygrana na loterji a może jakiś niespodziewany cud?...

Tymczasem Stefan wpadł do więzienia, loterja zawodziła, liczyła więc tylko na cud, który, o dziwo począł w rzeczywistości kiełkować za kratami.

Bebłot dopiero w celi więzienej nie mógł ścierpieć psiego życia narzeczonej, sprzedającej się przy lada sposobności za marne grosze, potrzebne do wegetacji życiowej. Rozpoczął też działania na własną rękę.

Nawiązał korespondencję ze szwagrem, w którym znalazł prawdziwego wybawiciela. Obiecał on wystarać się w fabryce, gdzie pracuje o posadę dla dziewczyny, lecz nie Wojczykówny, ale Bebłotowej.

Bebłotowi nie trzeba było powtarzać. Uszczęśliwiony złożył prośbę o pozwolenie na ożenek.

Sądzić wypada, że niezadługo w skromnej kaplicy więzienia częstochowskiego zabrzmi uroczyście „Veni Cretaor", którego dźwięki czarną książkę kontrolnej zamienią na białe niezapisane stronice przyszłego uczciwego życia.

Byleby więzienie dokonało również tej przemiany w duszy więźnia!

(mieśc.)

Wesoły Kącik

MAŁŻEŃSTWO



Powiadają ludzie, że w obecnych czasach niema szczęśliwych, idealnych małżeństw. Kłamstwo! W tej chwili tego do dowodę.

On był piękny, młody, a ona posiadała takie same zalety. Gdy ją ujrzał, powiedział:

— Kocham cię. Czy chcesz zostać moją żoną.

Ona rumieniąc się, odrzekła:

— Tak. Ale mąż mój musi być kupcem.

— Dobrze jedyna. Zobaczysz jak dziś jeszcze będę dobijał targu z twoim ojcem.

Po kilku dniach było już po ślubie. I teraz dopiero zaczęły się dla nich dni pełne szczęścia, dni błogie.

Nigdy między nimi nie było chociażby najmniejszej sprzeczki. Zawsze jedno ustępowało drugiemu.

Gdy on nieraz trochę wzburzony powiedział do niej:

— Kochanie, te ciągłe twoje rachuki od krawcowej, już mi kością w gardle stoją...

Ona wówczas zarzucała mu rączki na szyję i mówiła:

— Koteczku, dla ciebie mogę chodzić nago.

On się na to zgadzał, całował ją i było wszystko w porządku. Nieraz znów, gdy on wracał zawiany do domu, a ona delikatnie zaczęła robić mu wymówki, on aby natychmiast sprawę załagodzić mówił:

— Uspokój się żoneczko jedyna; widzisz ja cię kocham nad życie, a jak cię nie widzę to się nudzę i muszę gdzieś wpaść, żeby się rozerwać.

I już był spokój.

— Aniołku drogi powiedz mi co wolisz — pytał się jej on — perły, czy jedwabie?

— Oczywiście, że perły, mężulku. Pewnie mi ich sznur kupiłeś?

— E, nie... narazie wygrałem tylko zakład, bo twoja mama twierdziła, że wolisz jedwabie; założyliśmy się o dwadzieścia złotych.

Ona miast gniewać się na niego, jakby to uczyniła inna na jej miejscu, wycisnęła na jego ustach płomienny pocałunek.

Mówiła też do niego często, że chciałaby mieszkać na biegunie północnym, a gdy zapytał:

— Dlaczego?

— Bo tam noc jedna trwa pól roku — odpowiadała.

On był nią zachwycony.

Kto ich razem widział nie chciał poprostu wierzyć, że to mąż i żona, bo chodzili zawsze pod rękę, przytuleni czule do siebie. Brano ich raczej za parę kochanków.

Minęło tymczasem długich lat pięć.

Może ktoś pomyśli, że teraz zaczęły się między nimi jakieś swary lub rozdźwięki? Ależ nic podobnego! Przeciwnie, kochali się teraz może więcej niż przedtem, mknąc dalej na fali szczęścia, miłości i zgody.

A tymczasem lata płynęły. Nie zwykłe małżeństwo, jak na obecne czasy obchodziło srebrne we selisko.

W noc poślubną, ćwierć wieku temu ona drżała i lękała się, teraz on czuł się wobec niej onieśmielony, a mimo to żadna chmurka nie przysłoniła jasnego horyzontu ich życia.

I znów ona do niego tak, jak dawniej mówiła czule:

— Jedyny mężulku ty to tak, jak mój Filuś: nie pijesz, nie grasz w karty, nie trwonisz majątku... kocham was jednakowo.

A on gdy wychodził z domu mawiał do niej jak ongiś:

— Nie mogę określić dokładnie, o której godzinie wrócę.

— Dobrze, ale pamiętaj mój drogi, żeby nie później — odpowiadała.

— A więc są jeszcze takie szczęśliwe małżeństwa na świecie? — zadziwi się niejeden i niejedna.

Stop. Historja się kończy i ma jedno „ale".

— Co takiego? — zapytacie.

— Jakie „ale"?

Odpowiadam:

— Historja ta jest, od a do zet, zmyślona!...

Zastępca.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

9.50 Odczytanie programu. 10.00 Transmisja Nabożeństwa polowego z placu Łukiskiego w Wilnie. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Odczytanie programu na dzień bieżący. 12.10 Komunikat metereologiczny. 12.15 Poranek muzyczny. 14.00 Odczyt. 14.15 Komunikat. 14.20 Płyty. 14.45 Odczyt. 15.05 Płyty. 16.00 Program dla dzieci i młodzieży. 16.30 Recital śpiewaczy. 17.00 Odczyt. 17.15 Transmisja ze Stadjonu Legji, Międzypanstw. spotkania piłkarskiego Polska — Jugosławia. 17.45 Trasmisja z Krakowa. Audycja ludowa p. t. „Buczynowe wesele". 18.25 Wiadomości z pola bitwy pod Wiedniem z dnia 10 września 1683 roku. 18.40 Słuchowisko ze Lwowa p. t. „Wesele w Jaworowie". 19.20 „Rozmaitości". 19.40 „Skrzynka pocztowa techniczna". 20.00 Koncert w wyk. Orkiestry P. R. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali". 22.00 Komunikaty. 22.05 Muzyka taneczna z „Oazy". 22.25 Wiadomości sportowe. 22.40 Komunikaty. 22.45 D. c. muzyki tanecznej.

POZDROWIENIE CZŁONKÓW POLSKIEJ EKSPEDYCJI POLARNEJ

Natychmiast po opuszczeniu pokładu statku szwedzkiego „Utkliappan", który przywiózł ich do Gdyni, członkowie Polskiej Ekspedycji Polarnej na wyspie Niedźwiedziej nadesłali z Gdyni do „Polskiego Radja" telefonogram treści następującej:

„Polska Ekspedycja Polarna składa najserdeczniejsze podziękowanie Dyrekcji „Polskiego Radja" za serdeczną pomoc i zorganizowanie stałych audycyj dla Wyspy Niedźwiedziej oraz również serdeczne podziękowanie dla wszystkich radjosłuchaczy, którzy z takiem żywem zainteresowaniem słuchali audycyj, przeznaczonych dla Wyspy Niedźwiedziej — Centkiewicz, Łysakowski, Siedlecki".

SHAŃBIONA

29) Opowieść o wstrząsających przeżyciach czarującej Kresowianki

Na wzburzonej pościeli leży bezwładnie piękna dziewczyna. Biała, delikatna ręka zwisa ku ziemi. Jasne pukle puszystych włosów jak złoto rozsypane na poduszce. Dziewczęce piersi falują w szybkim, nierównym oddechu. Od długich rzęs padają cienie na twarzyszkę tak piękną, jaką zobaczyć można tylko chyba we śnie, lub na najpiękniejszych obrazach.

To 18-letnia Lusia Jusiewiczówna, córka ziemianina - kresowiaka, właściciela Opatowic.

Do jej bezwładnego nagiego ramienia pochyla się żądny pocałunków mężczyzna.

Wkradł się podstępnie do jej dziewiczej sypialni. Nie mogąc uzyskać jej wzajemności uciekł się do potwornej zbrodni. Uśpił ją i... zniewolił. Tym bezecnym zbrodniarzem był Kazimierz hr. Kotwicz - Morecki, bogacz, utracjusz i uwodziciel, zaręczony z Heleną hrabianką Mohucką, choć ta sercem należała do młodego doktora, syna młynarza, Jerzego Romockiego.

Ale hr. Kotwicz był obojętny na wszystko, co nie tyczyło Lusi.

Kiedy się ocknęła, uprzytomniła sobie, jakiej potwornej zbrodni padła ofiarą!

Poprzysięgła zemstę, łajdakowi! Nie mogła jednak pozostać w domu. Wiedziała, że hańba jej nie da się ukryć, wolała więc uciec. Tak też uczyniła.

Hrabia po dokonaniu ohydnej zbrodni wybrał się z wizytą do narzeczonej, wezwany tam listem przez hrabinę Amelję Sebyłłową, opiekunkę hrabianki Heleny. W liście donosiła ona hrabiemu, że młody doktór Romocki coś za bardzo asystuje hrabiance Helenie... A wtedy plany małżeńskie mogą przepaść, a wraz z niemi możność połączenia wielkich fortun.

Po przeczytaniu listu hr. Kotwicz pojechał do Mohucka i odrazu oświadczył się hr. Sebyłłowej o rękę jej pupilki—hrabianki Heleny. Hrabina Sebyłłowa postanowiła przygotować do tej myśli Helenkę, która już się domyślała, o co chodzi.

Powiedziała więc Helenie, że hr. Kotwicz oświadczył się o jej rękę i radziła stosować się do jej wskazówek.

Mówiła:

— Nie wiesz jeszcze, dziecko, jaką pułapką jest małżeństwo i jak wiele znaczy, aby przynajmniej jako tako dopłynąć do portu życiowego bez katastrofy... Jestem przekonana, że ci się to również uda, o ile postąpisz za moją radą...

— A czy wolno wiedzieć, od jak dawna hrabia Kotwicz żywi te zamiary?

— Wogóle innych nigdy nie miał. Czeka na ciebie. Mógł już tysiąc razy wspaniale się ożenić w kraju i zagranicą. Jest rozrywany. Nawet miljarderki amerykańskie i księżniczki francuskie ubiegały się o niego.

— I już się oświadczył?

— Dopiero wczoraj, ale zwierzał im się ze swych zamiarów już od lat...

—A wuj co mówi?

— To samo, co ja. Możesz go się zapytać.

— Czy już zdążyłaś się z nim rozmówić, cioteczko?

— Tak. Wczoraj jeszcze weszłam do niego na strych, gdy patrzał przez teleskop na gwiazdy. Nie wiem, coprawda, czy słyszał, co do niego mówię, ale coś tam mruczał pod nosem. I choć ani na chwilę nie odrywał oczu od teleskopu, ale przypuszczam, że przyznał mi rację. Zresztą, mówię ci przecież: zapytaj go sama...

Tak rozmawiając, doszły właśnie do pagórka, na którym lubiła siadywać Helenka. Zdaleka było widać młyn. Helenka spoglądała nań rozpaczliwie. Podniosła załzawione oczy na hrabinę i szepnęła:

— Cioteńko, wiem, że mnie szczerze kochasz. Błagam cię więc o łaskę...

— Ależ, spełnię, co tylko zechcesz. Za żadne skarby nie chciałabym cię przymuszać do czegokolwiek.

— Proszę o czas do namysłu.

— Proszę bardzo...

— Dam cioci odpowiedź...

— Kiedy?

Helenka westchnęła głęboko i trupio blada szepnęła:

— Za dwa miesiące. Na Nowy Rok.

Mówiła tak dlatego, bo wiedziała, że Jerzy na święta Bożego Narodzenia wróci do rodziców. A jeżeli będą oboje wtedy w Warszawie, złoży wizytę noworoczną.

— Dobrze, dziecko. Poczekam — odparła hrabina.

— — — — — — — — —

Plan hrabiego Kotwicza był dobrze obmyślony. Wykonanie go nie sprawiało mu kłopotu. Był takim zręcznym światowcem, że nietrudno mu było odegrać przed Helenką rolę wzdychającego konkurenta.

Upajał ją komplementami i zalotami, sprowadzał dla niej drogocenne owoce i kwiaty południowe z Warszawy, a nawet z Nicei, wciąż organizował jakieś zabawy, polowania, tańce. Zresztą, pomagała mu w tem doskonale hrabina Sebyłłowa. Wszystko sprzysięgło się przeciw Helence.

Jerzy był nieobecny. Nie miała więc żadnej ostoi. Wyjechał do Warszawy z rozpaczą w sercu, mówiąc sobie, że roił marzenia nieziszczalne i że dziewczę, o którem śnił jest dlań na zawsze stracone. Nawet tak przyjaźnie dla niego usposobiony profesor nie był po jego stronie.

Zwłaszcza, że Kazimierz go sobie świetnie urobił, grając z nim wciąż w szachy albo w karty i udając wielkie zainteresowanie gwiazdami. Wysłuchiwał cierpliwie o rozmaitych badaniach profesora, czem wprawiał go w wi[illegible] zachwyt, bo go nikt nigdy nie chciał słuchać.

To też, ilekroć Helenka zwracała się do profesora, myśląc, że przynajmniej on w swej poczciwości da jej dobrą radę, słyszała od niego tylko słowa pochwały dla Kazimierza i żywej zachęty do tego małżeństwa.

Dodał nawet:

— Widzisz, ja zostałem starym kawalerem i co mam z tego? Nie mam do kogo nawet ust otworzyć. Jeden Kazik, który chce ze mną rozmawiać na tematy, które mnie interesują. Zresztą, będziesz z pewnością szczęśliwa, aniołku.

— A co wuj myśli o Kazimierzu?

— ...że byłby osłem, gdyby nie zakochał się w tobie i łotrem, gdyby cię nie ubóstwiał.

— Ale... [illegible]

— Czarujący chłopiec. Może nie bez wad, ale któż z n[illegible] grz[illegible]

— Podobno ma przeszłość...

— ...bardzo burzliwą? To lepiej. To znaczy, że się wyszumiał i teraz się ustatkuje. Najlepszy materjał na męża.

Któregoś dnia w rozmowie z wujem odważyła się wymienić nazwisko Romockiego. Ale hrabina już o tem uprzedziła brata.

Powiedział więc:

— Jerzy? Bardzo go lubię. Porządny uczciwy człowiek. Ma wielką przy[illegible] [illegible]zed sobą. Pracowity i inteligentny, ale tak zakochany w swej nauce, że poza nią świata nie widzi. Zostanie starym kawalerem, jak ja. To nie człowiek, stworzony do miłości i rodziny — dodał, oblewając Helenkę jakby kubłem zimnej wody.

Mówił to wszystko, zresztą, w dobrej wierze.

Tymczasem w Mohucku wrzało. Goście wcale nie opuszczali gościnnych murów. A jak wyjeżdżali jedni, przyjeżdżali drudzy. Helenka odbywała wszakże codziennie swe ranne spacery do młyna.

Tam dopiero oddychała tem powietrzem, które jej najbardziej odpowiadało.

Zaglądała niekiedy do Romockich, gdzie przyjmowano ją z uniżonym szacunkiem. Choć z Romockiego był teraz bogacz, ale pamiętał te czasy, gdy jeszcze był zwykłym młynarzem. To też Helenka dla nich była wciąż jeszcze jaśnie hrabianką.

Zapytała nieśmiało:

— Czy mają państwo jakie wiadomości od Jurka?

— Tak, pisał...

— Pracuje?

— Podobno bardzo dużo. Nie rozumiem, doprawdy, dlaczego ten chłopiec się tak zamęcza. Już dosyć chyba się uczył...

— Dajże, stary, list jaśnie hrabiance, niech sama przeczyta — wtrąciła młynarzowa.

Od owego czasu Helenka stale przychodziła do młyna na czytanie listów.

Za każdym razem wracała zgnębiona i zmiażdżona. Tyle listów i ani słówka o niej...

Młynarzowa była tego zdania, co jej mąż. Mówiła:

— Nie zrozumiem nigdy, dlaczego Jurek tak się tam zapracowuje. Przecież gdyby chciał, mógłby nawet u nas tu siedzieć, jak u Pana Boga za piecem z założonemi rękami. Chwalić Boga dochodu starczy. Ale mąż mój już jednak się starzeje i potrzebnaby mu była pomoc. Z dziada pradziada są młynarzami, a gdy stary zemrze, czy ma to wszystko razem z nim zginąć? Szkoda przecież...

Mijały tygodnie bezbarwnie i jednostajnie. Szykowano się do wyjazdu do Warszawy.

Kazimierz z miłą uprzejmością robił swoje. Obiecywał życie, jak w raju. Wolność zupełna, własna służba, własne samochody, własny apartament — słowem Helenka nie będzie odczuwała w najmniejszym stopniu wezłów małżeństwa.

O jednej rzeczy tylko Kazimierz nie mówił Helence... O miłości... I była mu zato niewymownie wdzięczna. W tym celu właśnie tak postępował. Znał tajemnicę serca Helenki i nie chciał jej jątrzyć.

Stopniowo Helenka zrozumiała, że nie ma już żadnego wyjścia. Wszyscy tak dalece się zżyli z tą myślą, że wyjdzie za Kazimierza! A tymczasem od Jerzego ani słowa. Gdyby choć raz, choć jednym listem dodał jej otuchy, zachęcił do walki, do oporu, do wytrwania... ale nie...

Jerzy bowiem czynił wszystko możliwe, aby zagłuszyć swój ból i zapomnieć o Helence. Siedział po uszy w studjach. W skromnym pokoiku poprzecznej oficyny na Hożej — pracował dniami i nocami. Ale — daremnie. Zapomnieć nie mógł.

Co chwila wzrok jego padał na fotografję Helenki. Była na niej, jak żywa, jej błękitne oczęta jakby ośmielały go i skłaniały do wyznania, które dusił w sobie dumny i ambitny. A przecież o niczem innem nie marzył, jak paść jej do nóg.

Szczęście fruwało między nimi, muskało ich kusząco lotnemi skrzydłami, a żadne z nich nie miało odwagi pochwycić tego ptaka złotopiórego.

Z opiekunów Helenki nikt nie naglił. Dali jej te dwa miesiące czasu, więc milczeli.

W grudniu miał się odbyć wielki zjazd gości w Kotwicach. Mieli się zjechać również mieszkańcy Mohucka. Stamtąd już wprost miano wybrać się do Warszawy.

Nie bez żalu opuszczała Helenka okolice, w których, jak jej coś szeptało, zostawiała swoje szczęście. Coś jej jęknęło w sercu, gdy odjeżdżając mijała stary młyn, z którym była tak uczuciowo związana.

Z bólem w sercu jechała ku nieznanej przyszłości.

Przeczuwała, że będzie mroczna i ponura.

Nazajutrz odbyło się w Kotwicach olbrzymie polowanie na jej cześć.

Wieść o niem dotarła przez Felka do Opatowic. Nie wywarło to wszakże żadnego wrażenia na przygnębionej i złamanej Lusi. Kilkakrotnie Maryśka wsuwała jej do ręki listy od hrabiego. Lusia czytała je, ale nie odpowiadała na nie. Płomienne wyznania miłosne, kuszące obietnice, pieszczotliwe czułości — nic nie było w stanie rozproszyć jej smutku, wypogodzić jej oblicza, ukoić bólu.

Od pewnego czasu opanował ją niepokojący lęk. Coś straszliwego... najgorszego...

Tymczasem Piotr, dawniej tak nalegający i przyśpieszający, przestał już nawet mówić o ślubie. Możnaby pomyśleć, że się czegoś domyślał, albo nawet, że ktoś podły wygadał się... Nawet już od tygodnia nie pokazywał się, co mu się dawniej nigdy nie zdarzyło.

Aż nagle Lusia usłyszała na dole znajome kroki. Wyjrzała przez okno i ujrzała Piotra... Czemuż tak pobladła, a wnet potem zalała się tak krwawym rumieńcem?...

— — — — — — — — —

Przybycie Piotr wywołało ruch w całym domu. Maryśka wybiegła mu na spotkanie, kłaniając się uniżenie temu, którego dopomogła unieszczęśliwić.

— Tyle czasu już nie widzieliśmy pana dziedzica — rzekła na powitanie.

— Byłem zajęty...

— Panie dziedzicu! — wołała tymczasem Maryśka Jusiewicza.

Na jej wołanie wyszedł ze stodoły, gdzie właśnie doglądał robót. Ujrzał, że Moreń przybywa raczej wesoły, zupełnie jakby wreszcie odpędził od siebie wszystkie złe myśli.

Zaraz z Jusiewiczem wysunął się ze stodoły Paweł, parobek, niecieszący się dobrą opinją, wyrzucony przez Moreniów, a przygarnięty przez Jusiewicza z łaski.

Jusiewicz tymczasem zapraszał Piotra:

— Zjesz z nami obiad, oczywiście?

— Chętnie.

— Chwała Bogu, myślałem już, żeś umarł...

— Ale... gdzie to Lusia?

Jusiewicz potrząsnął głową. Rzekł:

— Nie wiem, co się z nią dzieje ostatnio. Zupełnie jakby mi ją kto odmienił. Zachodzę w głowę, coby to się stać mogło. Chcę z nią pomówić. Jeżeli ma co na sercu, niech się podzieli ze mną swemi troskami. Niczego innego nie pragnę, jak ją pocieszyć. Chcemy z nią pomówić razem z moim bratem. Będzie to niedługo.

Piotr jakby chciał coś powiedzieć, a krępował się. Jusiewicz pomyślał sobie:

— Z pewnością chce przyśpieszyć ślub. Rzeczywiście, wartoby już z tem skończyć wreszcie. Może ta zwłoka właśnie tak dręczy Lusię. Dziewczyna młoda, zdrowa, ckni jej się bez męża...

Właśnie ukazała się na ganku. Była taka blada, że obu panom serce ścisnęło się z żalu. Jednocześnie wszedł do ogródka Ryszard Jusiewicz i witał się z obecnymi.

Był także zdumiony bladością Lusi. Zapytał wesoło:

— Kobito, co ci to, czy ci oczko podbito?

Wesołość Ryszarda wpłynęła dodatnio na Lusię. Już nieco się ośmieliła i uspokoiła.

Lusia poszła zakrzątnąć się dokoła obiadu. Piotr poszedł za nią, zatrzymał ją i zapytał:

— Co się z tobą właściwie dzieje?

— Dlaczego mnie o to pytasz?

— Bo widzę cię taką dziwnie zmienioną.

— Mylisz się. Jestem zupełnie taka sama, jak zawsze.

— Doprawdy?

— Wiesz przecież, że nie zmieniam mych uczuć.

— W takim razie chyba jesteś chora?

Dalszy ciąg nastąpi.

PAMIĘTNIK SŁUŻĄCEJ

SPOWIEDŹ PIĘKNEJ DZIEWCZYNY RZUCONEJ POMIĘDZY BESTJE LUDZKIE

STRESZCZENIE POCZĄTKU PAMIĘTNIKA

Umierająca w szpitalu dziewczyna zostawia pamiętnik, który dostał się do rąk naszej redakcji. Jego niezwykła treść skłoniła redakcję do ogłoszenia go drukiem.

Dziewczyna ta, imieniem Tola, rozpoczyna swój pamiętnik w październiku 1926 roku. Jako sierota przyjechała z Kozienic do Warszawy i tu dostała służbę u państwa Kozłowskich. Jej niezwykła uroda zwróciła odrazu uwagę pana domu i jego siostrzeńca Karola. Już po miesiącu pobytu Toli u Kozłowskich, obaj panowie coraz goręcej okazują uznanie dla urody młodej dziewczyny, posunęli się tak daleko, że pewnej nocy spotkali się obaj w pokoju służbowym, gdzie Tola spała. Pan starszy wyszedł, pan Karol jednak powrócił! Zaczął się energicznie zalecać do Toli, nie zważając na jej obronę. Honor Toli uratowało nagłe wejście pani domu. Wybuchła awantura nieszczęśliwa dziewczyna straciła miejsce.

Niedługo też mogła pozostać w dwóch innych miejscach. W jednem nie umiała być dyskretną dla pani, zdradzającej męża, a powolną dla pana, w drugiem jej nieprzeciętna uroda zrobiła tak oszałamiające wrażenie na panu domu, że również musiała porzucić pracę.

Tola otrzymała wkrótce miejsce pokojówki w domu państwa Skomorowskich, magnatów, posiadających wielkie majątki i piękny pałacyk w Warszawie.

Tola zakochała się tu bez pamięci w niezwykle urodziwym paniczu, Jerzym, na którego też uroda Toli zrobiła wielkie wrażenie.

Pewnego wieczora Jerzy nie oparł się pokusie...

Jerzy zaczął mnie całować jak szalony. Myślałam, że chyba umrę w tych jego gorących pocałunkach.

Tulił mnie do siebie i całował. Kazał wziąć rękami za szyję. Musiał mi to powtórzyć parę razy, bo nie zrozumiałam, bo nie śmiałam zrozumieć.

Kiedy już zegar wybił w bibljotece godzinę trzecią, powiedziałam:

— Już pójdę, jaśnie panie...

— Tola! — zawołał, — żebyś mi więcej nie mówiła „jaśnie panie". Mów na mnie Jerzy, Jurek, Jur, jak chcesz!

I znów zaczął mnie całować! Ale mnie przez usta nie chciało przejść, żeby mu powiedzieć:

— Jerzy, idź spać, bo się nie wyśpisz. Bo jeśli dłużej zostanę z tobą, to chyba umrę ze szczęścia!

A Jerzy się pyta:

— Dlaczego chcesz juó odejść? Zmęczona jesteś?

— To nie ja, ale to... — i nie mogłam skończyć.

— Ale to ty? Tak chciałaś powiedzieć? Powtórz za mną: „Ale to ty". No, śmiało! Powtórz, bo się pogniewam i chyba zacałuję cię na śmierć.

— Oj, bo będę chciała takiego gniewu — szepnęłam i aż przelękłam się swej śmiałości.

— Toś ty taka?! Powtarzaj prędko!

— Bo będziesz zmęczony!... — szepnęłam cichutko i schowałam głowę w jego ramionach.

Odprowadził mnie do drzwi. Wysunęłam się i poszłam do siebie na górę. Przekradłam się ostrożnie do swego pokoiku. Musiałam się trzymać ręką za piersi, bo mi się zdawało, że mi serce z piersi wyskoczy. Szłam jak pijana. Twarz mnie paliła, jak ogień, ręce mi drżały, nogi chwiały się pode mną. W głowie mi się kręciło, jak od wódki, tylko przyjemniej, tylko słodziej, tylko rozkoszniej...

Położyłam się, ale nie mogłam usnąć. Patrzałam w sufit i pytałam sama siebie wkółko:

— Czy to prawda, czy to tylko mi się śniło?

Dotykałam ręką swoich ust, jakbym się bała, że to nie moje, bo te przecież Jerzy, mój najukochańszy Jerzy całował! Patrzałam na swoje ręce, które zdawały się nie moje, bo widziały mi się na nich ślady ust mojego najukochańszego Jerzego. Dotykałam swoich piersi, żeby sprawdzić, czy to naprawdę ja tuliłam się do piersi Jerzego.

Byłam pewna, że przyjdzie dzień i obudzę się z tego pięknego snu!

Rano naszykowałam w jadalni do śniadania.

20 grudnia.

Niedawno przyjechał pan. Chodzi zawsze z laską, sztywny, jakby kij połknął.

Jerzy czekał na mnie w bibljotece. Ledwie weszłam, złapał mnie na ręce i zaczął całować. Chodził tak ze mną po pokoju i całował. Nawet mi mówić nic nie dał, choć chciałam mu powiedzieć, że może lepiej, bym do niego nie przychodziła.

Ale nic nie powiedziałam. Żal mi. A nuż powie, dobrze? Jeszcze chociaż dzień, dwa, żeby mnie tak całował i nosił i mówił:

— Jesteś najpiękniejszem, najlepszem stworzeniem, jakie znam.

I chwalił moje oczy, moje usta, moją twarz.

Chodzę, jak urzeczona. Aż Antoniowa to spostrzegła i mówi do mnie:

— Co się z tobą dzieje? Wszystko ci z rąk leci!

Nie wiedziałam, co jej odpowiedzieć.

21 grudnia.

Nie zeszłam wczoraj do bibljoteki, bo pan długo z panem Jerzym siedzieli i o czemś rozmawiali. Było już koło dwunastej, więc położyłam się. Ale zasnąć ani rusz nie mogłam.

Smutno mi było i tęskno za Jerzym. Nie spało mi się bez jego pocałunku na dobranoc. Ale tłumaczyłam sobie, że nie można za dużo chcieć dobrego.

Tak miałam chęć zejść na dół, zobaczyć czy pan poszedł spać, czy Jerzy siedzi i czeka na mnie, że nie wytrzymałam. Włożyłam szlafroczek (dostałam go wczoraj od panienki, bardzo ładny, czerwony, w wielkie kwiaty) i zeszłam. Poszłam na bosaka, żeby nikt nie słyszał. Pomyślałam, że jakby mnie kto spotkał, to powiem, że słyszałam stukanie na dole, bałam się, że złodzieje i chciałam sprawdzić.

Na schodach i na korytarzu nikogo nie było.

Spojrzałam na drzwi bibljoteki niedomknięte.

To znaczy, że Jerzy czeka na mnie!

Wślizgnęłam się.

Zaczął mnie całować gdzie tylko mógł i mówi:

— Myślałem, że już nie przyjdziesz. Już chciałem iść do ciebie...

I znów mnie całuje.

Zobaczył szlafroczek, odsunął się i przyjrzał się mi.

— Jak ci cudownie w tem czerwonem! A nie zimno ci?

Zobaczył, że niewiele mam na sobie, ale gdzież mi miało być zimno, kiedy trzymał mnie w ramionach i tulił do siebie? Zresztą w całem domu jest ciepło, bo są kaloryfery i dozorca z ogrodnikiem ich pilnują, bo jaśnie pani strasznie nie lubi chłodu.

Jerzy wziął mnie znów na ręce i zaczął chodzić po pokoju. Całował mnie coraz mocniej, coraz żarliwiej. Ale teraz i ja już mam śmiałość całować jego. To tak przyjemnie całować jego usta, jego twarz, która wieczorem troszkę kłuje, bo pan Jerzy goli się rano sam.

Potem siedzieliśmy na kanapie. Posadził mnie na kolana, jak małe dziecko, przytulił do piersi, nogi owinął swoją kurtką, bo mi trochę ziębły.

Trzymał swoją głowę przy mojej.

— Tak cię bardzo kocham — mówił, — że ten czas, co jesteś ze mną, to mi za mało... Musimy zawsze być razem!

— Przecież to niemożliwe!

— Ożenię się z tobą!

Aż się poderwałam.

— Co też pan mówi?! Coby na to jaśnie pani powiedziała, a jaśnie pan?

— A no pewnie najpierw zrobią awanturę, a potem się uspokoją.

— Nie, nie, nie! Ja nie chcę, żeby pan miał przykrości!

— Przedewszystkiem przestań mi mówić „pan", a po drugie, ja tak chcę i już.

— Nie trzeba tak chcieć! Mnie jest tak dobrze, jak jest teraz!

Chciałam mówić dalej, przekonać go, że taka biedna, głupia dziewczyna jak ja, nie może być żoną takiego pana, jak Jerzy, mądrego, bogatego. Nie dał mi mówić! Zaczął mnie całować mocno w usta tak, że traciłam przytomność.

A potem...

Dalszy ciąg nastąpi.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. Niunia z Kobyłki zwierza nam się: „Nieoceniony Redaktorze — radco, zwracam się do Ciebie z całą ufnością, bo jesteś człowiekiem, który, jak nikt inny, rozumie młodzież, to też nie ukryję przed Tobą żadnego z moich grzeszków. Stale mi mówią wszyscy, że „niema dziecką, jak panna Ireczka" (to mam być ja). A jednak jestem bardzo nieszczęśliwa. Przed rokiem, bawiąc u wujostwa, poznałam pewnego pana, imieniem Tolek. Przed paroma miesiącami oznajmił mi, że kocha mnie coraz więcej, pragnie mojego szczęścia i chce mi dać wszystko, coby mogło mnie uszczęśliwić. Kocham go również i byłoby wszystko pięknie, gdy nagle powiedział mi, że ma żonę i pięcioletnią córeczkę. Kochałam go jednak nadal.

Wkrótce Tolek miał kupić mieszkanie i wyjechać, żeby nikt nie wiedział, że jestem jego kochanką. Niestety, stało się inaczej. Mój Tosieczek okropnie pogniewał się na mnie, jeszcze mi nawymyślał i poszedł sobie, a wiesz, Redaktorze, o co? O głupstwo. Pojechałam z jednym panem do Warszawy. Prosiłam o to sama jego matkę, bo jej siostra ma sklep cukierniczy na Pradze, więc chodziło o to, żebym za jej protekcją mogła dostać tam pracę. Wyjechaliśmy z naszego przystanku o g. 4 m. 29 i natychmiast z dworca pojechaliśmy do cioci tego pana, ale nie zastaliśmy jej, była tylko kasjerka, więc nic nie załatwiliśmy. Wobec tego pojechaliśmy do Warszawy, bo chciałam wstąpić na parę minut do mojej byłej szefowej na Marszałkowską, a potem poszłam do „Rexa", bo od roku, kiedy poznałam Tolka, byłam zaledwie może dwa razy w kinie, a ja tak kocham teatr i kino, że chyba sobie nawet wyobrazić nie zdołasz, kochany Redaktorze. Więc dlaczegóż nie miałam iść, prawda? Czy to jest zdrada? Ten pan prosił mnie też, żebym z nim poszła na kolację do baru „Pod Bukietem", ale tam nie poszłam, bo zato już można się gniewać. Ale za posiedzenie dwóch godzin w teatrze? Przyjechałam do domu o godz. 23 m. 50. I cóż? Mój „Kotek" nie tylko nie przywitał się ze mną, ale nawet zamknął mi drzwi przed nosem i powiedział na drugi dzień: „Jakbyś podeszła do drzwi, tobym cię tak pchnął, że już więcejbyś się nie podniosła". Na drugi dzień nawymyślał mi, że pojechałam go zdradzić do Warszawy, że on już nie będzie mógł jeść po mnie, bo brzydzi się mną i powiedział: „Albo ty wyjedziesz, albo ja muszę". Wczoraj poszedł bez pożegnania i jeszcze go niema i już nie przyjdzie... O, Redaktorze, radź, co robić, żeby uwierzył, że nic nie było i być nigdy nie może. Może doprawdy źle zrobiłam, że zamiast z matką, pojechałam z synem, ale cóż ja teraz poradzę wobec tych wszystkich podejrzeń? Panie Redaktorze, przemów mojej „Kotce" do serca, niech mnie nie potępia, bo doprawdy nic się nie stało. Najlepszym dowodem mojej miłości jest to, że nie jest ani piękny, ani bogaty, a jednak go kocham. A ponieważ go kocham, więc nie mogłabym go zdradzić. Już myślę, że zwarjuję z tego wszystkiego, chodzę, jak błędna i gdyby nie możność wypłakania się przed Tobą, kochany Redaktorze, doprawdy, nie wiem, cobym ze sobą zrobiła. Wróć, Kotka, do Niuni, która czeka na Ciebie o każdej porze dnia i nocy. No i co mam z tego, że jestem niby taka piękna, kiedy Tolek wszystko zburzył? Łzy płyną mi strumieniami na samą myśl, że mogłabym go utracić na zawsze. Nie mogłabym żyć bez mego najdroższego Toleczka. Nie jestem jeszcze taka stara, mam zaledwie 18-ty rok, a tyle już wycierpiałam. Śmierć zabrała mi matusię, podli ludzie ojca, a teraz los mojego Toleczka. Jestem dziś sama, zupełnie sama... Czyż i Ty, kochany Redaktorku, mnie opuścisz, każesz zginąć w tej wielkiej Warszawie o tak śliskim bruku? Czekam jak zbawienia paru słów pociechy od Pana w kochanym dziale w „Cztery oczy" i przyrzekam najsumienniejsze zastosowanie się do rad. Gdybym mogła choć dostać jaką pracę..."

O, to byłoby najlepsze! W tym celu właśnie proszę się zgłosić do naszej Redakcji i zarejestrować w dziale „Z otchłani bezrobocia". Mając pracę, uzyska Pani niezależność i możność przeczekania, aż znajdzie się ktoś odpowiedniejszy dla Pani, niż ów „Kotek". — Tolek. Odpowiedniejszy pod każdym względem. Przedewszystkiem ten jest już żonaty. Rozwodów nie ma. Wyjść za niego Pani nie będzie mogła. To, zresztą, nawet całe szczęście, bo gdyby Pani za niego wyszła, życie z nim byłoby dla Pani piekłem. Czy można żyć z człowiekiem, tak chorobliwie zazdrosnym? Nie, nie można i nie powinno się. Czy jeżeli Panią kocha na prawdę, powinien Pani wierzyć na słowo i całkowicie? Tak, powinien bezwarunkowo. Czy mówi się do kobiety, którą się kocha: „Pchnąłbym cię, żebyś już więcej się nie podniosła?" Nie, tak mówi łotr, który kobietę traktuje tylko jako niewolnicę. Żeby nie powiedzieć znacznie gorzej... Twierdzę z całą stanowczością, że Tolek nie kocha Pani ani odrobiny. Kto kocha—przebacza. Nawet jeżeli stanąć na stanowisku, że Pani coś zawiniła, bo, mojem zdaniem, nic się nie stało zdrożnego i nie stałoby się nawet, gdyby rzeczywiście Pani poszła do baru „Pod Bukietem". Przecież na oczach tylu ludzi nie mogłoby się nic stać. A że Pani poszła do teatru — to Pani święte prawo. Precz z Tolkiem! Niech wraca do żony i dziecka, a piękna Ireczka niech czeka na kogoś bardziej godnego jej urody, szczerego, otwartego charakteru i kochającego serca.

Pełna tabela loterji

27-ej Klasowej Loterji Państwowej

Trzeci dzień ciągnienia piątej klasy

Główne wygrane

15.000 zł. na nr.: 62738 78647.

10.000 zł. na nr.: 7862 34234 37708.

5.000 zł. na nr.: 7326 7816 21001 95306 135015.

2.000 zł. na nr.: 2022 5786 7002 7611 11972 17614 24152 25875 29889 32718 33974 34669 36065 39256 40393 47867 52397 66436 69180 79376 87637 97008 100593 101938 105323 107486 107547 112938 122665 123521 129 175 130080 133737 136078 137312 141469 149860 148222 151340.

1.000 zł. na nr.: 221 2402 9920 11577 14731 14845 17537 18740 22645 22883 26565 32149 32993 33612 36724 37860 38145 40593 40700 43331 45554 51647 52950 53296 55039 61043 69854 72821 73913 74952 75094 76259 76391 84451 86716 90152 91324 93580 93715 94392 94740 101571 103107 103533 108246 108445 109671 111167 111647 115172 117684 118046 122105 124372 124859 126548 130279 130364 134148 136592 136925 140342 141206 143493 148146 148776 149089 149830 26468.

Stawki

I-sze CIĄGNIENIE

44 62 149 65 214 340 528 61 740 1027 62 85 164 208 69 341 511 644 991 2106 77 467 557 732 42 44 58 966 3002 439 47 308 14 53 471 85 695 607 709 848 938 45 4001 131 274 450 524 742 92 805 56 67 917 79 93 96 5100 76 321 49 83 573 606 71 725 970 76 6174 463 05 516 714 51 95 7053 114 59 267 573 714 97 944 53 8173 212 310 463 717 822 32 9026 122 288 581 91 605 89 729 33 917.

10047 107 28 329 453 57 71 506 726 45 829 93 934 98 11075 233 39 451 72 593 605 22 55 736 842 71 948 61 12037 65 82 525 52 551 804 13049 131 47 69 310 492 669 730 95 14109 10 18 19 52 204 403 72 610 22 78 839 959 15104 200 21 92 303 691 716 938 80 81 16008 24 65 68 182 245 419 530 70 605 97 739 58 838 17135 57 76 297 355 423 70 741 80 829 18002 7 195 255 531 39 455 790 852 19151 424 57 90 638 737 45 91 831 916.

20080 90 233 341 436 763 75 99 929 21009 11 141 49 491 502 69 723 44 87 22000 185 204 17 416 57 61 569 684 730 23068 223 42 50 333 50 427 652 708 80 832 982 24023 127 29 374 605 852 60 87 25006 305 76 486 544 666 90 700 21 28 69 71 94 879 945 99 26006 114 20 233 415 86 670 96 820 910 27127 32 78 210 320 39 48 492 685 749 839 45 57 28296 309 13 68 400 52 792 843 903 29 91 29083 147 57 468 665 876 964.

30017 203 496 547 76 622 741 807 86 31000 25 63 130 385 99 519 74 661 702 74 850 977 32062 79 119 312 428 42 514 609 881 33008 13 18 193 316 405 68 90 552 818 980 34013 140 59 97 663 69 738 830 950 63 35094 113 527 40 763 876 36060 84 102 37 304 97 443 517 37335 36 37 67 508 646 716 28 747 64 38048 134 370 571 94 619 29 784 801 29 39057 190 234 321 50 406 609 47 623 62 99 815 911 87.

40043 349 494 533 96 680 88 766 41067 128 49 269 309 589 633 34 707 8 42031 97 135 55 724 833 951 43032 116 371 99 493 567 604 9 899 972 44202 319 500 43 93 725 31 37 42 804 65 960 45007 82 105 300 521 630 68 77 960 70 46115 97 252 443 46 723 54 987 47268 399 654 711 894 48021 89 131 62 87 207 318 437 541 722 33 838 971 49143 6972 344 78 569 631 833 917 20.

50022 27 43 179 294 355 85 427 39 42 570 600 15 929 38 5172 118 243 376 602 71 745 846 52085 407 60 88 97 712 814 53 60 66 531 45378 488 526 629 820 54169 400 30 551 54 602 65 759 06 905 939 57 55072 337 45 644 751 890 93 977 56174 207 44 398 464 79 534 76 607 870 952 53 57237 68 361 94 97 414 69 531 655 815 30 46 58037 92 150 91 323 598 878 908 59049 195 255 636 784 827.

60132 273 370 520 69 642 761 900 25 61081 401 9 505 772 865 99 62021 266 73 307 554 721 38 68 80 812 21 38 994 63020 144 280 309 44 419 505 627 94 776 95 815 936 64099 113 18 225 53 421 79 98 565 635 771 823 999 65114 214 307 432 607 14 777 83 89 894 98 66177 220 22 675 719 864 998 67023 80 119 260 323 66 77 451 523 32 52 647 756 870 72 68322 36 42 86 482 69035 133 43 82 88 262 453 59 61 556 662 860 83 954.

70029 408 19 80 81 652 714 41 44 71008 45 258 391 523 71 703 958 72017 150 96 481 35 61 65 611 781 833 41 90 73084 321 400 583 675 717 833 41 74102 94 224 341 485 533 601 5 731 869 75097 121 219 59 365 74 445 568 603 66 767 76211 425 57 791 77047 124 92 288 309 68 445 680 714 88114 225 467 581 81 891 903 79086 184 91 313 413 598 648 703 84.

80046 326 411 16 97 519 73 977 81021 58 197 468 509 641 84 82094 282 306 41 490 506 696 757 916 83145 206 33 320 98 573 632 68 94 745 823 84891 625 799 819 918 50 85033 154 367 86 671 79 717 858 968 93 86126 68 69 311 482 546 54 623 989 87177 226 37 324 88 457 61 577 97 712 913 88028 68 72 86 91 105 559 782 992 89006 77 82 119 688 702.

90047 164 273 319 432 739 877 927 54 79 91010 208 80 335 432 98 613 52 742 966 92080 311 476 512 24 738 55 93062 96 107 209 446 98 792 917 51 94030 179 393 404 11 514 34 64 742 87 812 95054 221 325 77 515 607 923 66 96131 222 40 50 328 72 78 578 605 742 45 810 97394 448 886 99081 171 277 410 850 920 99367 422 92 98 550 861 950.

100035 42 86 166 259 356 78 551 659 703 823 86 101007 39 190 368 463 517 72 79 830 102011 41 76 99 317 61 617 880 951 84 98 103139 90 320 31 52 414 661 831 83 86 104141 210 69 472 636 65 867 927 29 46 91 105120 28 364 472 609 46 80 731 865 98 106165 273 86 319 400 519 62 611 852 107089 151 245 304 458 623 733 841 952 108531 795 820 109024 239 344 58 439 712 45 60 818 989.

110077 110 30 392 420 537 51 733 891 907 111210 348 431 536 90 674 725 815 996 112670 72 944 113109 230 366 440 504 9 11 696 703 18 73 79 844 48 73 114548 668 774 88 858 115029 358 414 80 501 53 600 771 81 822 116123 93 287 338 39 437 574 615 34 819 35 38 51 906 117038 53 118 26 479 619 87 715 21 57 80 901 80 118020 55 62 206 300 23 462 78 506 39 636 54 47 932 36 119069 898 948 84.

120027 43 221 58 69 361 415 534 682 885 121151 91 230 326 48 682 94 862 920 31 122232 62 96 337 694 756 837 913 56 123028 125 30 384 593 601 21 94 712 806 15 18 83 980 124120 22 28 239 60 89 374 453 536 55 641 53 793 95 816 12 125065 144 352 553 662 727 38 40 887 92 960 79 126039 63 215 369 91 507 783 850 977 127185 273 393 452 590 965 128007 41 169 208 30 355 415 533 99 673 727 56 72 93 805 26 49 88 903 36 129128 214 42 316 448 511 638 732 71 76 891.

130010 112 22 334 54 635 36 789 831 918 131463 605 8 11 18 59 715 29 824 988 91 132197 234 400 59 70 77 551 62 710 36 66 977 133152 64 92 252 502 725 39 917 50 71 134018 38 48 192 389 448 719 24 928 135201 310 53 412 518 34 68 637 73 136 136086 168 249 414 95 580 653 740 94 806 12 905 137124 43 91 508 51 648 73 755 76 90 814 138173 292 805 89 590 628 50 93 97 704 67 72 86 92 807 71 947 52 139028 433 56 502 742 74 823 911 41 75

140028 225 35 74 79 81 303 478 517 19 54 849 141010 158 69 218 61 80 350 430 89 657 767 857 142039 93 148 205 76 678 991 143095 169 257 636 82 970 144113 19 321 651 56 62 830 48 145300 79 582 84 665 714 34 40 839 953 56 146025 71 229 40 471 517 671 940 147083 104 82 203 71 705 24 86 837 38 148091 142 463 77 521 613 782 149100 68 211 486 553 66 755 92 342 903 63 80

150069 284 427 39 59 501 647 841 993 15183 513 630 33 866 977 152093 182 538 644 54 80 713 927 35 60 153044 191 212 25 337 471 92 98 620 79 702 31 897 154048 139 209 78 318 461 82 554 613 811 964

Uczucie przepełnienia, nieprawidłową fermentację w jelitach, uczucie pełności i wzdęcia w wątrobie, zastoinę żółci, bóle w bokach, ucisk w piersiach i bicie serca usuwa użycie naturalnej wody gorzkiej **Franciszka-Józefa**, zmniejszając zbytnie przekrwienie mózgu, ucisk w oczach, sercu i płucach. Zalecana przez lekarzy.

II-gie CIĄGNIENIE

19 37 41 104 557 59 636 83 767 90 806 72 1093 120 249 321 83 527 83 2000 72 291 317 606 777 896 971 3157 203 76 79 336 50 553 611 875 79 4020 116 58 59 441 581 608 42 969 5059 231 42 45 309 419 48 528 709 974 6278 82 592 678 926 49 7174 86 457 657 88 703 974 8113 37 226 450 662 712 844 937 9049 138 297 311 569 94 612 55 708 869 994

10026 71 147 50 508 84 695 744 11132 93 571 902 12020 175 461 622 86 176 13207 340 87 655 937 47 14012 68 171 83 200 26 29 42 377 428 71 555 975 15088 213 70 516 621 732 58 16032 37 56 276 358 461 96 578 986 17013 20 49 83 240 85 500 79 99 637 83 843 48 912 18009 53 111 79 409 67 606 774 807 976 19121 216 300 443 55 659 74 887

20032 129 61 310 23 26 53 446 93 515 44 95 748 845 73 911 82 21255 316 538 58 681 813 49 55 60 22108 14 27 42 61 96 315 55 409 13 517 81 765 899 23325 26 508 12 17 750 828 24171 200 350 646 69 882 25585 443 517 623 86 773 859 901 2 26501 46 782 891 959 27072 227 39 91 308 415 598 698 891 969 28086 137 230 417 85 678 714 834 964 29112 637 709 22 69 840 917.

30139 43 44 72 90 447 569 602 928 31019 50 78 162 250 336 416 582 715 23 43 846 910 18 51 32131 98 310 446 97 558 607 732 33043 131 220 316 58 676 726 34050 372 89 416 552 88 623 64 712 19 909 35009 62 275 405 689 809 27 31 82 36009 71 142 56 200 96 495 540 638 707 81 841 902 37147 284 320 21 50 458 73 85 504 774 38007 81 223 350 50 431 46 557 85 632 45 39210 368 501 608 59 750 65 845 929 72

40075 126 286 347 441 67 894 959 41001 164 242 46 388 429 677 878 94 986 42187 212 38 358 467 76 500 641 817 35 55 84 43198 507 726 53 58 858 948 44005 71 97 149 52 92 516 69 651 705 870 45030 252 63 561 640 737 96 966 69 46183 323 82 451 552 665 766 894 96 938 43 56 47005 103 213 52 65 302 502 18 625 919 62 48545 57 567 750 79 846 61 72 49087 147 300 405 47 554 905 48 60 87

50006 80 94 128 49 67 293 384 434 53 758 812 51065 247 325 68 556 607 21 815 927 52075 217 767 839 917 61 53255 371 78 408 23 740 67 892 945 54084 102 227 375 519 20 668 747 61 95 806 979 55446 60 83 528 701 829 917 59 88 56168 518 41 54 747 57295 308 55 86 445 504 84 981 58314 525 44 56 770 95 814 34 57 58 905 54 59081 260 377 425 79 560 602 52 994

60054 69 104 85 221 329 422 65 510 606 725 802 61208 72 439 40 545 65 650 765 72 62080 336 63 588 777 900 63123 306 480 710 25 820 801 64045 83 332 583 99 813 27 918 36 69 65056 143 210 88 623 806 18 66010 86 173 88 297 456 92 565 96 755 85 855 933 67102 61 62 383 701 854 923 41 65 68238 440 790 863 89 921 50 66 69155 81 289 363 90 408 12 570 99 852 922

70127 313 47 453 542 50 64 626 58 93 729 817 48 920 71027 142 206 301 62 442 50 573 77 99 644 817 72005 198 265 652 64 80 792 809 956 73086 99 139 233 324 49 78 568 614 15 43 99 796 863 924 30 74019 61 316 67 402 68 623 741 888 937 75260 345 89 587 799 819 44 923 44 75 76049 242 302 79 87 548 705 59 938 88 77037 89 231 71 80 362 88 95 717 36 83 825 89 78072 243 473 530 722 931 63 65 79072 187 96 267 628 50 778 928

80204 681 721 869 81004 48 220 441 40 97 548 87 632 812 994 82055 193 99 412 701 870 92 914 832 4 342 60 469 851 67 964 84101 94 22 45 355 563 84 633 701 26 919 85052 109 58 81 410 63 223 66 95 669 763 950 86080 233 538 691 782 838 972 87029 80 185 288 328 408 674 714 59 977 88051 97 281 461 572 822 53 917 89246 59 313 82 94 95 406 632 711 21 964

90004 193 373 537 635 57 758 92 91183 386 548 84 741 69 803 49 92012 99 437 73 608 730 816 49 906 76 93118 112 271 77 436 78 638 90 763 94 873 930 93 94048 90 249 50 91 359 613 726 837 95331 64 742 75 94 96011 16 82 87 205 442 61 67 85 835 97182 266 89 389 401 5 500 653 704 71 93 825 986 98186 370 88 582 94 733 98 99 99251 454 661 737 810 59 939

100006 48 49 202 388 603 741 907 39 90 101085 170 288 411 71 75 677 94 750 63 801 102040 49 69 171 252 54 73 506 648 730 851 950 81 103010 75 221 543 710 844 94 104091 253 333 539 892 93 907 53 105005 143 96 219 465 507 717 885 984 106055 110 254 339 969 82 107233 55 568 740 63 998 108105 216 388 546 708 813 944 70 109089 144 343 698 753 79 91 805

110031 87 149 411 81 600 77 746 806 7 941 111050 301 71 493 686 760 67 112018 113121 215 34 63 474 540 644 845 69 988 114073 181 256 370 80 456 57 92 724 35 52 60 831 115140 73 77 78 402 504 619 50 729 39 84 901 116057 198 217 478 699 789 803 29 958 67 93 117120 215 21 521 756 829 78 977 118200 54 74 88 389 413 40 68 564 741 823 930 119035 83 125 209 459 86 534 700 69 826.

120013 140 267 378 80 515 76 626 820 954 121150 65 73 373 546 797 122133 78 213 314 19 31 36 472 509 758 817 123049 84 115 36 340 470 602 38 793 124007 187 250 332 59 84 4 5 503 607 779 813 957 125003 70 202 16 66 386 408 48 500 22 62 749 99 816 38 84 971 126030 86 179 211 12 304 569 753 86 837 59 127018 95 408 16 521 631 729 817 955 57 128129 84 470 517 72 840 129223 355 554 676 751 804 52 81 930 48.

130150 85 269 77 350 69 421 57 627 28 725 823 48 131049 237 828 132043 188 279 88 348 73 553 622 96 720 825 78 943 133222 412 20 25 58 554 669 86 794 900 134033 60 681 378 401 524 821 52 959 135166 335 40 420 71 537 709 69 808 60 136087 112 304 425 33 510 617 843 137288 359 441 719 92 870 80 96 138074 156 76 204 459 67 139077 98 199 366 525 94.

140195 207 80 458 84 543 72 681 892 141035 162 263 318 611 63 704 45 851 64 65 142150 210 65 333 475 92 634 73 857 143202 486 527 685 144102 10 219 707 80 370 425 41 61 589 616 859 68 145118 30 395 417 33 505 644 49 76 799 146121 205 472 508 616 750 67 896 920 147134 270 313 515 611 713 845 91 921 148067 649 149127 83 415 71 96 532 55 652 728 91 879 86 923.

150030 40 143 348 597 867 83 89 911 16 78 151133 319 634 708 886 825 152062 575 98 702 77 851 57 959 153095 136 490 716 921 41 64 99 154027 313 415 551 85 755 69 848 73.

Biurokratyczna kołowacizna

w Kasie Chorych w Radomiu

Od jednego z naszych Czytelników otrzymujemy list następujący:

„Od 1.6 1932 roku jestem pracownikiem P.K.P. wydz. Drogowego Dyrekcji Radomskiej. Jako pracownik czasowy jestem ubezpieczony w Kasie Chorych (Nr. leg. 25937). W związku ze swojem zajęciem zostałem przeniesiony do Dęblina, gdzie zostałem zameldowany przez 8 Odcinek Sygnałowy do tamtejszej Kasy Chorych.

Po otrzymaniu zaświadczenia z miejsca pracy poszedłem do Kasy Chorych w Dęblinie, aby mnie poinformowano w jaki sposób, ja, mając rodzinę w Radomiu i tam mieszkając, mógłbym korzystać w Radomiu z Kasy Chorych. Urzędnik dęblińskiej Kasy przyłożył pieczęć na miejscu poświadczenia z miejsca pracy i oświadczył, że to już wystarczy, abym mógł się leczyć w Radomiu.

W dn. 19 sierpnia zachorowałem ciężko, jak orzekł doktór, na grypę. Leżę już trzeci tydzień. Ale tu wyłoniła się kwestja mego leczenia.

Kasa Chorych w Radomiu kazała mi przedstawić przekaz z Kasy Chorych w Dęblinie, grożąc mi odmówieniem pomocy lekarskiej (!) i z wielkiem zdziwieniem przyjęła oświadczenie mojej żony, która pokazała stempel dęblińskiej Kasy Chorych, jakoby upoważniający do leczenia w Kasie Chorych w Radomiu. Urzędniczka Kasy Chorych radomskiej oświadczyła, że stempel nie ma znaczenia, że należy jechać do Dęblina i domagać się wydania na rękę przekazu i dopiero wtedy będę mógł korzystać z pomocy lekarskiej Kasy Chorych w Radomiu.

5 b. m. pojechała moja matka (podróż kosztowała 9 zł.) do Dęblina. Wstała niedawno z łóżka po ciężkiej chorobie i w deszcz i wichurę dotarła do miasteczka Irena (4 klm. od stacji Dęblin), gdzie mieści się dęblińska Kasa Chorych. Urzędnik tej Kasy oznajmił matce, że przekazów nie wydaje się na rękę. Kierownik Kasy wyraził również zdumienie i politowanie dla Kasy Chorych w Radomiu, która błędnie informuje. Kasa Chorych w Radomiu powinna się poprostu zwrócić do Dęblina i przekaz zostanie wysłany.

Kasa Chorych w Radomiu natomiast domaga się w dalszym ciągu przekazu ode mnie!

Prosiłbym o poinformowanie, jakich mam użyć argumentów, by otrzymać pomoc lekarską. Czy Kasy Chorych nie kierują się ogólnemi przepisami, tylko każda stanowi prawa dla siebie?

L. K.

Odpowiedź:

— Nie wiemy. Z Kasami Chorych nigdy niewiadomo. Na nieszczęście ubezpieczonych potężna w zasadzie instytucja cierpi na kołowaciznę biurokratyczną, która ubezpieczonym zjada zdrowie, czas i nerwy.

Może wydrukowanie Pańskiego listu skłoni tych panów do bardziej ludzkiego traktowania Pana.

Perfumy Fu Changa

Niezwykłe przygody pięknej żony dyplomaty

(m.) Szanghaj. Miasto tajemnych spelunek, gdzie rozgrywają się największe orgje pod słońcem, miasto [illegible] w zaułkach ulic krwawych oprawców, którzy potrafią z zimną krwią dźgnąć nożem dziecko, kobietę i wyrostka; miasto, gdzie niby w ciągle wrzącym kotle ścierają się interesy kapitalistów Dalekiego Wschodu, Europy i Ameryki.

*

Z okna pierwszego piętra domu, położonego w dzielnicy europejskiej wyglądała, młoda i urocza niewiasta. Nagle na smutnej jej twarzy, ukazał się bla[illegible]

Usłyszała dźwięk trąbki samochodowej i po chwili przed domem zatrzymało się auto, z którego wyskoczył młody, przystojny mężczyzna.

Był to pierwszy sekretarz poselstwa holenderskiego, Rednor Rolf. Szybko wbiegł do mieszkania a ujrzawszy swą uroczą małżonkę, krzyknął:

— Dlaczegoś taka smutna?

Małżonka sekretarza, p. Wilhelmina, drżąc nerwowo, odrzekła:

— Wiesz dobrze, że lękam się samotności. Ilekroć wyjeżdżasz do poselstwa, chodzę jak błędna.

Młody sekretarz niezbyt się przejął słowami żony, lecz beztrosko odparł:

— Nie przejmuj się. Dziś wieczorem idziemy na bankiet, organizowany przez mandaryna, Fu-Changa. Musimy pójść, gdyż w razie odmowy, Fu-Chang potraktuje to jako zniewagę.

Około godziny 11-ej przed północą Rolf, wyfraczony prowadził swą strojnie ubraną żonę po schodach, wiodących do wspaniałych salonów Fu-Changa.

Służba, rozstawiona na każdym niemal kroku, gięła się w głębokich pokłonach przed każdym gościem.

Wilhelmina, kurczowo trzymając męża pod ramię nie mogła pozbyć się lęku. Nie potrafiłaby dokładnie wyjaśnić przyczyny, wiedziała tylko, że nie jest w w salonach Fu-Changa bezpieczna.

Gdy Rolf z Wilhelminą znaleźli się w salonie, zastali tam szereg osób z najlepszego towarzystwa. Wkrótce nadszedł majestatyczny Fu-Chang, poprzedzony przez kilku Chińczyków.

Siedząc przy stole obok radcy francuskiego poselstwa, Wilhelmina odczuwała wyraźnie, że jakieś natrętne oczy starają się ją zahypnotyzować.

Czuła, że blednie, że traci panowanie nad sobą. Towarzysz jej — radca — troskliwie dopytywał się o przyczynę zdenerwowania. Wilhelmina miała tylko jedną odpowiedź:

— Cierpię na migrenę.

Był to jednak wykręt, gdyż Wilhelmina wyjątkowo tego wieczora czuła się tak dziwnie osłabioną.

Przed krzesłem jej stanął Fu-Chang. W oczach tajemniczego mandaryna błysnęły ogniki.

— A szlachetna pani nie bawi się w nędznej lepiance sługi swego, Fu-Changa? — spytał patetycznie.

Wilhelmina poprostu nie miała sił spojrzeć na mandaryna. Po chwili poczuła dziwnie aromatyczny zapach. Miał on jakąś nieprawdopodobną moc, gdyż Wilhelmina nagle odzyskała humor.

— Odzyskała już pani humor? — spytał uprzejmie Fu-Chang.

— O tak — szybko odparła Wilhelmina, ale mimo to znów odczuła nieprzeparty lęk przed mandarynem.

— Mogę pani podarować flaszeczkę tego cudownego środka leczniczego. Są to rzadkie perfumy.

Wilhelmina lekko zadrżała. Nie stawiała wcale oporu, gdy mandaryn wsunął jej kryształową flaszeczkę do torebki.

W południe dnia następnego Wilhelmina spoczywała na szezlongu w swym buduarze. Rozpamiętywała każdy szczegół wczorajszej zabawy u Fu-Changa.

Widziała przed sobą, jak odbitkę fotograficzną, złowrogą acz obleczoną w uśmiech twarz Fu-Changa.

Nagle wstała. Podeszła do stolika, nerwowo chwyciła torebkę, dobyła flaszeczkę i bez namysłu głęboko wchłonęła cudowny aromat. Poczuła lekki zawrót głowy.

Zaszła w niej jakaś niezwykła zmiana. Poprostu nie mogła znaleźć sobie miejsca. Wreszcie narzuciwszy na siebie płaszcz wyszła. Zupełnie nieświadomie przeszła dzielnicę europejską.

Znalazła się w dzielnicy chińskiej. Gdy stanęła przed domem Fu-Changa zatrzymała się na chwilę, ale jakby działając pod wpływem jakiejś tajemnej siły, weszła...

Gdy Rolf Rednor wrócił do domu wielce był zdumiony nieobecnością żony. Służba nie umiała dać żadnej odpowiedzi.

Zaniepokojony sekretarz siadł przy telefonie i począł dzwonić do wszystkich poselstw. Dopiero radca poselstwa francuskiego poinformował go, że spotkał jego żonę w dzielnicy chińskiej. Był tym faktem wielce zdumiony.

— Przyjedź do mnie natychmiast — krzyknął do słuchawki Rolf.

Oczekując na przyjaciela Rolf przypomniał sobie pewne szczegóły z wczorajszego balu.

— A może istotnie ten stary uwodziciel zagiął parol na moja żonę? — myślał Rolf, a przed oczami jego ukazała się sylwetka Fu-Changa.

Zaledwie do Rolfa przyjechał radca, sekretarz wsunął do kieszeni nabity brauning i obaj panowie wyszli.

Wilhelmina wszedłszy do domu Fu-Changa dotarła do jego gabinetu. Zaledwie otworzyła drzwi, ukazał się Fu-Chang.

Był rozpromieniony.

— Więc przyszłaś? — krzyknął. — A ja tak czekałem, myślałem, że nie podziała...

Wilhelmina patrzała szeroko otwartemi oczami, nic nie rozumiając. Zaledwie jednak Fu-Chang chwycił ją w ramiona, zrozumiała... Ostatkiem sił broniła się. Gryzła i drapała.

Napastnik jednak był silniejszy. I zapewne Wilhelmina padłaby ofiarą gwałtu, gdy nagle drzwi otwarły się. Ukazali się dwaj mężczyźni.

Jeden z nich błyskawicznie dobył rewolweru i strzelił.

Fu-Chang celnie trafiony zwalił się na podłogę.

Nazajutrz gazety doniosły, że mandaryn Fu-Chang został zamordowany przez dwóch szpiegów japońskich.

Tegoż dnia pociąg uwoził sekretarza poselstwa holenderskiego i jego małżonkę, Wilhelminę do Amsterdamu.

Dziesięć przykazań dla mężów

ode mnie 14-letniej warszawianki

Do Pana Stanisława Ryszewskiego z Krakowa

1) Żeby pan nie buntował mężczyzn.

2) Mąż powinien starać się o pracę, żeby dać żonie utrzymanie o ile jest żonatym a nie pisać głupstw, takich jak pan.

3) Szkoda pańskiej żony, którą pan tak traktuje.

4) O ile mężczyzna przyjdzie do domu pijany, to żona nie powinna mu otworzyć drzwi.

5) Żona powinna to gotować, co sama lubi, bo mężczyźnie to nigdy się nie dogodzi.

6) Żona specjalnie nic nie tłucze, ale powinna tłuc niedobrego męża.

7) Mąż nie powinien się wtrącać do żadnej służby domowej, tylko żona.

7) Wychowanie dzieci należy do męża i żony, bo dzieci są nie tylko żony.

9) Nigdy mąż przed żona nie powinien mieć żadnych sekretów, bo mąż i żona to jest mały świat i nigdy jedno na drugie nie powinno się buntować.

10) Żeby pan się postarał o pracę i na drugi raz takich głupstw nie pisał, a jeżeli pan nie ma pracy, to niech pan sobie otworzy olejarnię w Krakowie.

Bo ja mam mamusię, którą kocham nad życie i nigdy na to nie pozwolę, żeby ktoś tatusia buntował, bo moja mamusia i tak dużo cierpi.

Stała czytelniczka.

Z notatnika radjoamatora

Co to jest kondensator i do czego służy?

Jeśli dwie płytki metalowe rozdzielimy warstwą izolacji (szkła, miki, powietrza i t. p.) i jedną z płytek naładujemy elektrycznością np. dodatnią, to na drugiej płytce przez indukcję powstaną dwa rodzaje elektryczności: ładunek ujemny na powierzchni płytki bliższej owej warstwy izolacji i ładunek dodatni na drugiej powierzchni. Pomiędzy płytkami w izolatorze wytworzy się pole elektryczne. Gdy teraz ładunek dodatni odprowadzimy do ziemi, to na obu płytkach pozostanie pewna ilość elektryczności związanej ze sobą w ten sposób, że na każdej płytce znajduje sie ładunek o innym znaku. Oba te ładunki przyciągają się uawzajem i starają się ze sobą połączyć, lecz na drodze stoi izolator. Przyrząd, który mieści w sobie taki ładunek elektryczności nazywa się kondensatorem i służy do gromadzenia ładunku elektrycznego. Płytki metalowe kondensatora, których bywa zwykle więcej niż dwie, zowiemy okładkami, izolator zaś — dielektrykiem.

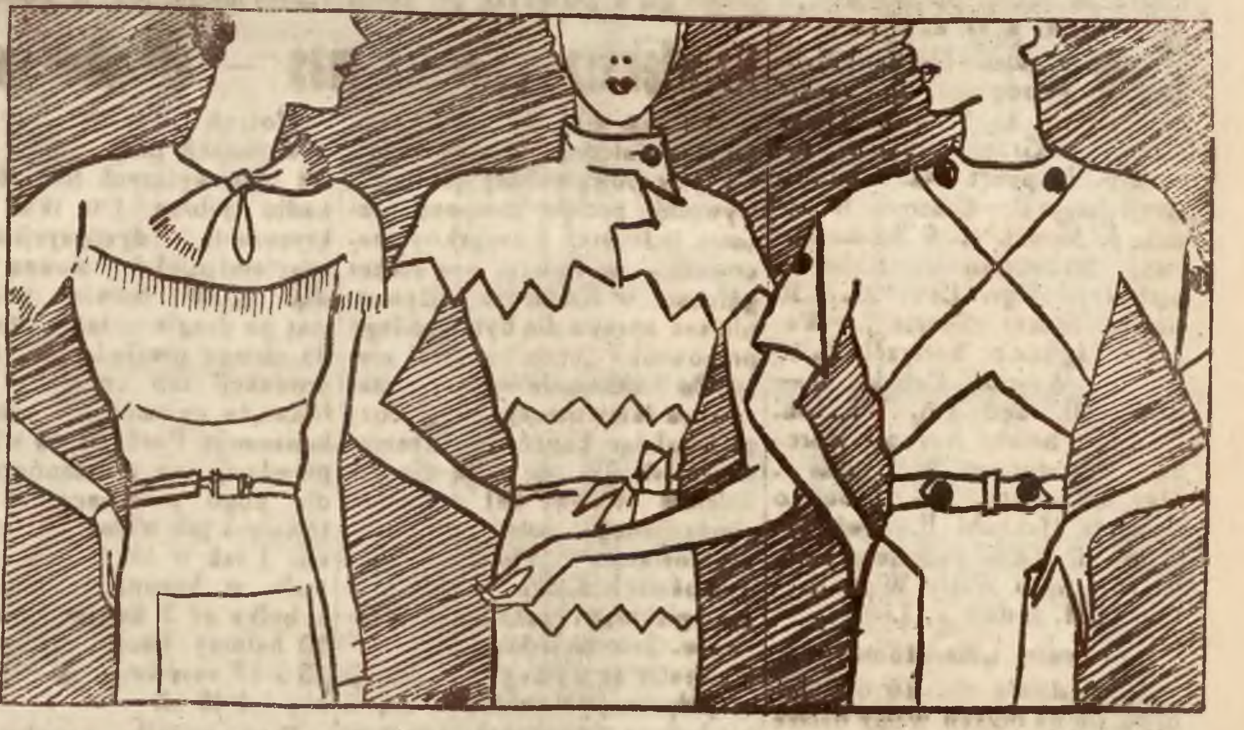
Zdolność gromadzenia większych lnb mniejszych ładnnków elektrycznych w kondensatorze nazywamy pojemnością. Pojemność zależna jest od powierzchni płytek i grubości izolatora, oraz od rodzaju materjału użytego na płytki i izolator. Im mniejsza będzie grubość izolatora, oraz im większa będzie powierzchnia płytek, tem większa będzie pojemność kondensatora.

Kondensatory używamy w odbiornikach radjowych wszędzie, gdzie chcemy zgrupować ładunki elektryczne. Kondensatory o pojemności zmiennej, t. zw. obrotowe, służą do zwiększania, lub zmniejszania wartości elektrycznych obwodów strojnych, składających się z samoindukcji oraz pojemności.

Kondensator nie przepuszcza prądu stałego, t. j. płynącego stale w jednym kierunkn, natomiast z łatwością przepuszcza prąd zmienny, t. j. zmieniający kierunek. To też kondensatora używamy wszędzie tam, gdzie chcemy postawić pradowi stałemu zaporę, a przepuścić prąd zmienny. Im większa będzie pojemność kondensatora, tem wolniej drgający prąd przepuści on swobodnie, inaczej czyli jak mówimy, kondensator stanowi opór w sposób odwrotnie proporcjonalny dla prądn zmiennego, zależny od pojemności i od częstotliwości drgań tego prądu.

Kondensatory używane w odbiornikach radjowych mają zwykle kształt rurek. Kondensatory obrotowe, o pojemności zmiennej, składają się z części nieruchomej, t. zw. statora i części ruchomej, obracającej się na osi, czyli t. zw. rotora. Zarówno stator, jak i rotor składa się z kilku, lub kilkunastu płytek metalowych, tak urządzonych, że podczas obracania skali, płytki rotora, wchodzą pomiędzy płytki statora, nie dotykając ich bezpośrednio, są bowiem od nich starannie odizolowane albo przy pomocy powietrza (w kondensatorach t .zw. powietrznych), albo przy pomocy mikanitu, turbonitu i papieru (w kondensatorach t. zw. mikowych).

Pozornie bez zmian



Co słychać w zakresie mody? Jakie nowości przynosi sezon jesienny? Są to pytania, które zadaje każda kobieta (nie byłaby przecież kobietą, gdyby o to nie pytała), w t. zw. sezonie jesiennym, kiedy to zawsze należy spodziewać się najbardziej rewelacyjnych zmian w dziedzine toalet damskich. Ale jakoś w tym roku jesień nie przynosi żadnych specjalnych sensacyj. Dyktatorzy mody — krawcy paryscy, nadal podtrzymują z niewielkiemi tylko odchyleniami dotychczas panującą nam łaskawie modę długich sukien, smukłych sylwetek i...

I ramion już nie tak bardzo kanciasto rysujących się i poszerzających u góry sylwetki pani. Owszem, rękawy będą nadal bufiaste, nadal będą modne wszelkie pelerynki i skrzydełka, z tem jednakże zastrzeżeniem, że linja ramion w ten sposób zaznaczona, będzie rysować się bardziej kobieco, łagodnie, a kto wie, czy nawet nie będą w rezultacie modne ramiona spadziste.

Poza tem jest jednak nowinka. Podobno modne będą wyraźnie zaokrąglone biusty i lekko zaznaczone biodra, co mają podkreślać suknie zwężające się w okolicy kolan, a rozszerzające u dołu wachlarzowato. Wszystko to razem wygląda conajmniej na powrót mody z przed lat... 25.

Ano, zobaczymy. A narazie? Narazie nosi się nadal sukienki długie, może nawet o parę centymetrów dłuższe niż w roku ubiegłym i przylegające ściśle do figury. U dołu, poniżej kolan suknie te rozszerzają się zapomocą dyskretnych, maskowanych fałd, kloszów lub też układanych w pliski falban. Linja stanu znajduje się jeszcze w dalszym ciągu o jakie 2 cm. ponad właściwą linją.

A teraz modne kaprysy. Spójrzcie więc na podane modele, które są jesiennemi biuletynami z królestwa mody. Widzimy więc, że suknie te (wykonywane sa zresztą z najbardziej obecnie modnych wełenek, (jak np. angora, georgette wełniana i t. p.) posiadają niesłychaną prostotę i odznaczają się przytem prawdziwym szykiem i elegancją. Na czem to polega? Właśnie na pozornie skromnym a jednak, jeśli chodzi o krój — skomplikowanym fasonie sukni.

Spójrzmy na model pierwszy. Jest to suknia z modnej angory w kolorze tomat. Ozdobę stanowią frendzelki nacinane w materjale, z którego ją wykonano. Snknia ta posiada długie, wąskie rękawy oraz drugie, króciutkie, które na nie zachodzą. Oryginalny i efektowny model drugi, wykonany jest z wełny w kolorze oliwkowo - zielonym i posiada tylko krótkie rękaweczki. Ostatnia sukienka, w modnym kolorze bleu, posiada pozornie prosty lecz bardzo niezwykły krój i ozdobiona jest stalowemi guzikami.

I jeszcze jedno. Coś, co jest bardzo charakterystyczne dla nadchodzącej mody — wszystkie [illegible] posiadają dekoltów [illegible] pod szyję. Wygląda to bardzo elegancko i dystyngowanie.

Wrzesień
10
NIEDZIELA
św. Mikołaja

Wsch. sł. g. 5 01 — Zach. sł. g. 18 04

KRONIKA KRAKOWA

Dyżur aptek w Krakowie

dzienny i nocny:

Apteka pod Słońcem A—B Rynek 43. Apteka pod Eskulapem Gertrudy 1 Apteka pod Matką Boską Krowoderska 74. Apteka w Dębnikach Konopnickiej 3. Apteka pod Złotym Orłem Krakowska 9. Apteka Mogilska 16.

dzienny:

Apteka pod Koroną Rynek Gł. 22 Apteka pod Gwiazdą Florjańska 15. Apteka pod Opatrznością Karmelicka 23. Apteka Warszawska Aleja 29 Listopada 5. Apteka pod Aniołem Dietlowska 76.

Apteka pod Opatrznością Brodzińskiego 1.

Ze sportu

Kalendarzyk sportowy na dzień 10 września b. r.

Międzypaństwowe

Godz. 15.45 boisko Wisły Budapeszt—Kraków sędzia p. Rozenfeld z Bielska.

Mistrzostwa kl. B

Godz. 11-ta boisko Z. F. G. Z. F. G.—Czarni sędzia p. Wołoszyn. G. 11 boisko Olszy Patria—Nadwiślan sędzia p. Schimscheiner. G. 11 boisko Legji Orlęta—Hakoah sędzia p. Mohyła. G. 3 boisko Sandecji Nowy Sącz Sandecja — Z. M. S. sędzia p. Jachowicz. G. 11 boisko P. W. i W. F. Bochnia Bocheński—Reprez. Krakowa sędzia p. Kochanek. G. 4.30 boisko Trzebini Trzebinia, Trzebinia—Pocztowcy (Katowice) sędzia p. Löffelholz.

Mistrzostwo kl. C

Godz. 9.15 boisko Stadjonu Wieliczka Ari—Borek sędzia p. Ungar. G. 11 boisko Unji Legjon—Maraton sędzia p. Pawłowski. G. 11.15 boisko Stadjonu Wieliczka Sokół (Wiel.)—Prokocim sędzia p. Zapiór.

Puhar K. O. Z. P. N.

Godz. 9 boisko Makkabi Makkabi III.—Podgórze III. sędzia p. Scherer. G. 9 boisko Olszy Olsza II.—Grzegórzecki II. sędzia p. Huppert. G. 9 boisko Legji Legja II.—Cracovia II. sędzia p. Kowal. G. 9 boisko Korony Nadwiślan II.—Kabel II. sędzia p. Mgr. Lew. G. 9.30 boisko Sparty Sparta II.—Wawel II. sędzia p. Bartyzel. G. 10 boisko Wawelu Polonia II.—Czarni II. sędzia p. Wiessen. G. 10.30 boisko Korony Korona II.—Podgórze II. sędzia p. Mgr. Lipschütz. G. 11 boisko Makkabi Makkabi II.—Zwierzyniecki II. sędzia p. Sonenschein. G. 12 boisko Wisły Wisła II.—Wawel II. sędzia p. Liebling.

Turniej „Maratonu"

W niedzielę dn. 10 bm. odbędą się na boisku Wisły dalsze rozgrywki turnieju.

Godz. 8·30 Garbarnia—Siła nagroda pocieszenia, sędzia p. Gumplowicz. G. 9·30 Korona—Podgórze nagroda turnieju, sędzia p. Gumplowicz. G. 9·34 Wisła—Unja finał nagrody turniejowej, sędzia p. Lieberman. G. 10 06 Rozgrywka o 3 i 4 miejsce o nagrodę pocieszenia, sędzia p. Knobel. G. 10·38 Rozgrywka o 3 i 4 miejsce turnieju, sędzia p. Gauda. C. 11·10 Rozgrywka pocieszenia finałowa, sędzia p. Seidner. G. 11·42 Rozgr. finałowa turnieju, sędzia p. Lustgarten. G. 12·14 Rozgrywka o nagrodę moralnego zwycięscy turnieju, sędzia p. Arczyński.

Po ukończeniu rozgrywek nastąpi bezpośrednie rozdanie nagród.

Akt oskarżenia przeciw Emilowi i Olimpji Batkom

Zgodnie z naszą zapowiedzią w dniu wczorajszym, podajemy niniejszym oryginalny odpis aktu oskarżenia przeciw Emilowi i Olimpji Batków.

W Krakowie, dnia 23 stycznia 1933
Ds 6048/32
3

Akt Oskarżenia!

Oskarżam: Emiljana Batkę ur. 4. II. 1887 w Krakowie, tu przynależ. i zam. rzym. kat. em. urzędn. m. Krakowa bez majątku syna Wojciecha i Marji, o to że:

dnia 3 września 1929 w Krakowie w celu osiągnięcia dla siebie korzyści majątkowej w kwocie zł. 2000·— doprowadził Rudolfa Spohna do niekorzystnego rozporządzenia swem mieniem za pomocą wprowadzenia go w błąd, że za udzieloną mu w powyższej wysokości pożyczkę przeprowadzi adaptację w dzierżawionem przez siebie gospodarstwie poczem po 3 miesiącach pożyczoną mu kwotę zwróci.

Czyn ten jest występkiem z art. 264 § 1 kk. i ulega karze z tego przepisu przy zastosowaniu art. 42 § 2 kk.

Wnoszę o przeprowadzenie rozprawy przed jednoosobowym Sądem Okręgowym Wydz. Karny w Krakowie.

U z a s a d n i e n i e!

W r. 1929 przeprowadzał pokrzywdzony budowę przy ul. Juljusza Lea w której to dzielnicy sprawował wówczas funkcję Komisarza Obwodowego Mag. m. Krakowa osk. — z racji tego stanowiska służbowego zawiązał osk. z pokrzywdzonym znajomość, a wyzyskując to swe stanowisko i wiedząc, że pokrzywdzony może obawiać się szykan i dlatego będzie mu powolny, prosił go o pożyczkę zł. 2000. Kwotę tę pokrzywdzony zobowiązał się zwrócić w przeciągu 3 miesięcy, przyczem zapewnił pokrzywdzonego o swej wypłacalności, twierdząc, że za pomocą pożyczonej kwoty poczyni adaptacje w dzierżawionym przez siebie gospodarstwie. Po tych kłamliwych przedstawień oraz sądząc, że pożyczona kwota ma należyte zabezpieczenie w majątku dzierżawionego rzekomo przez osk. gospodarstwa, udzielił mu pokrzywdzony pożyczki w kwocie zł. 2000.

Gdy jednak pożyczka na czasie nie została zwrócona i z mocy wyroku sądowego wdrożono osk. egzekucję, okazało się, że osk. nie posiada żadnego majątku, gospodarstwo dzierżawiła teściowa osk., i jej własnością były znajdujące się tam ruchomości, a pensja osk. była zajęta na 20 lat naprzód, wobec czego osk., by nawet w części swych wierzycieli nie zaspakajać przeszedł w stan spoczynku. Powyższe działanie osk. uzasadnia wtedy w pełni oskarżenie go o występek z art. 264 § 1 kk.

Dr. Kazimierz Boryczko
Wiceprok. rej. II.

W Krakowie dnia 8 czerwca 1933
Ds 6048/32
2

Dodatkowy akt oskarżenia!

do aktu oskarżenia z dnia 23 I. 1933 r. Ds. 6048/32

Oskarżam: 1) Emiljana Batkę ur. 4/II 1887 w Krakowie, tu przynal. i zam. Pl. Przystanek 4, rzym.-kat., żonatego, emeryta syna Wojciecha i Marji.

2) Olimpję Batkową ur. 31/X 1894 w Krakowie, tu przynal. i zam. rzym.-kat. żonę Emila, córkę Franciszka i Józefy,

o to że:

dnia 1 lipca 1931, w Krakowie w celu osiągnięcia dla siebie korzyści majątkowej w kwocie Zł. 2000·— doprowadzili Rudolfa Kowalika za pomocą wprowadzenia go w błąd przez przedstawienie, że udzieloną im w tej wysokości pożyczkę wystara się pokrzywdzonemu osk. Batko, o stałą posadę rządową, lub samorządową, do niekorzystnego rozporządzenia swem mieniem, a to do wręczenia im kwoty Zł. 2000·-- których mu nie zwrócili.

Czyn ten jest występkiem z art. 264 § 1 kk., a osk. ulegają karze z tego przepisu przy zastosowaniu art. 48 § 2 kk.

Wnoszę o przeprowadzenie rozprawy przed jednoosobowym Sądem Okręgowym, Wydział Karny w Krakowie.

Uzasadnienie.

Oskarżeni od dłuższego czasu trudnili się różnego rodzaju wyłudzeniami od ludzi pieniędzy. Z chwilą gdy ich czyny stały się podstawą dochodzeń, weszła w życie ustawa amnestyjna i na jej zasadzie zostały przeciw nim 2 sprawy umorzone. Gdy się jednak okazało, że nadużycia oskarżonych zakrojone są na większą skalę, nie można przypuszczać, by kara ich czekająca mogła dochodzić tylko do 6 miesięcy pozbawienia wolności i dlatego wniesiono akt oskarżenia z dnia 23 I. 1933 r., oraz niniejszy. W obu tych sprawy pod pretekstem pożyczki wyłudzono od pokrzywdzonych po Zł. 2000. Zwrotu tej kwoty wobec opłakanego stanu majątkowego oskarżonych nie może się pokrzywdzony Kowalik spodziewać, a gdy nadto osk. Batko nawet przyrzeczenia postarania się pokrzywdzonemu o posadę nie dotrzymał, a umowę z pokrzywdzonym zawierali oboje oskarżeni, akt oskarżenia jest uzasadniony.

Dr, Kazimierz Boryczko
Wiceprok. rej. II.

Największa bolączka mas — drożyzna artykułów pierwszej potrzeby

Podczas, gdy zagranicą każda nieuzasadniona podwyżka cen artykułów powszechnej konsumcji wywołuje zacięte kampanje prasowe jednostek i związków pracowników w Polsce, a w szczególności w Krakowie najżywotniejsza sprawa dla bytu każdego pracownika *„cena towaru"* nieśmiało i skromnie wkracza czasem na łamy naszej prasy, rozzuchwalając kupców i przemysłowców. To też miłą niespodziankę stanowi list profesora gimnazjalnego, ostro krytykującego ostatnio w „Ostatnich Wiadomościach Krakowskich" wyzysk piekarzy i rzeźników w Krakowie. Jest to jednak zamało — i kwestja ta wymaga obszerniejszej dyskusji. Na chlebie i mięsie nie kończy się wyzysk i konsumcja, o czem każdy inteligent pracujący pobierający obecnie w złotych mniej niż przed wojną w koronach przy cenach kilkaset razy wyższych towarów wie nadto dobrze. I tu tkwi motto kryzysu tj. w dyspozycji między kosztami produkcji a ceną targową. Krótko mówiąc wszystko jest za drogie — tak w stosunku do obiegu pieniądza, jak i ceny produkcji lub obliczone przez fiskus, że uniemożliwia normalną konsumcję. Porównajmy więc np. przedwojenne, i zastanówmy się, dla kogo przeznaczone są te towary i jak niema być stagnacji. I tak w 1914 roku kosztowało w koronach i halerzach, 1 bułka aż 2 halerze, a 6 bułek 10 halerzy. Paczki tytoniów po 13 i 17 centów, dziś po 90 groszy i 1·40 zł.

Dwa pudełka zapałek aż 1 centa, dziś 20 groszy. Za sól opłata równała się 10 halerzom

Spirytus kosztował litr 3·52 koron
Rum „ „ 3·60 „
Wódka „ „ 2·52 „
Wino białe „ „ 1·70 „
Piwo Okocim „ —·52 „

Węgiel kosztował aż 2·24 koron za 100 k'g, a krzepiący cukier *„skandal"* 20 wieku, tylko 84—90 halerzy, a dziś od 1·50—1·80 zł.

A porównajmy ceny owoców, wiktuałów, galanterji, to przerazi nas różnica cen mimo postępu technicznego i nacjonalizacji pracy tak wysokich. I to właśnie tworzy kryzys, ogołocenie tłumu konsumentów licho płatnych z pieniądza i stosy pieniądza i towaru w rękach jednostek.

Niechże więc zasada „tania cena, a duży obrót" stanie się dewizą państw kapitalistycznych, a demokracja gospodarcza uratuje świat z kryzysu.

Urzędnik państwowy K. M.

Nieszczęśliwy wypadek szewca w Krakowie

Na stację pogotowia ratunkowego w Krakowie przywieziono wczoraj Wojciecha Klema lat 68 szewca, zam. przy ul. Różanej 9, który został potrącony przez dorożkę i doznał złamania kości podudzia nogi prawej oraz szereg obrażeń na całym ciele.

Po udzieleniu piewszej pomocy przez lekarza pogotowia przewieziono Klema do szpitala św. Łazarza.

Krwawa bójka w jatkach Dominikańskich

Jatki Dominikańskie w Krakowie były wczoraj widownią krwawego napadu.

Mianowicie na przechodzącego masarza napadł sprzedawca gazet i krwawo pobił masarza scyzorykiem.

Poranionego opatrzył lekarz pogotowia, a napastnikiem zajęła się policja.

Z powodu śledztwa nazwiska trzymane są w tajemnicy.

Bezbożnik przed sądem w Krakowie

Przed Sądem okręgowym karnym w Krakowie zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych Jan Fijałka, lat 41, z Zabierzowa osk. o to, że dn. 9. III. 1933 r. publicznie bluźnił i wyszydzał wierzenie o Sądzie Ostatecznym uznane prawnie wyznania rzymsko-katolickie. Osk. po nabożeństwie gdy wyszedł z kościoła w Zabierzowie wyśmiewał Sąd Boży i używał publicznie nie dających się opisać ordynarnych słów. Oskarżony do winy się nie poczuwa. Po przeprowadzonej rozprawie sąd wydał wyrok uwalniający oskarżonego od winy i kary.

Rozprawie przew. s. o. dr. Traczewski, osk. prok. dr. Szypuła, bronił adw. dr. Wusatowski.

Repertuar.

Teatr miejski popoł. „Sprawa Moniki" wiecz. „Carmen"
Teatr Bagatela „Raj miłości"
Cyrk Staniewskich na Błoniach początek o godz. 4 i 8.30 wiecz.

Kina.

Adria: „Blaski i cienie miłości"
Apollo „Dr. Moreau"
Atlantic „Hotel studentów"
Dom żołnierza „Biała księżna"
Promień „Pod kuratelą"
Sztuka „Król cyganów"
Słońce: „Moskwa bez maski"
Świt „Wielka klatka"
Uciecha „Tajemnica ogrodu Zoo"
Wanda „Ostatnia carowa"

RADJO

Niedziela 10 września 1933

Kraków. Godz. 10.00 Nabożeństwo z Wilna, 11.57 Hejnał z Wieży Marjackiej, 12.15 Poranek muzyczny, 14.00 Transm. z Warsz., 14.20 Płyty gram., 14.45 Pogadanka dla rolników, 15.05 Muzyka lekka, 16.00 Program dla młodzieży, 16.30 Recital śpiewaczy, 17.00 Odczyt: *„Dziecko robotnicze w okresie przedszkolnym"*. 17.15 Międzynarodowe spotkanie piłkarskie Polska—Jugosławja, 18.25 Wiadomości z pola bitwy pod Wiedniem, 18.40 Gawędy podhalańskie, 19.00 Słuchowisko, 19.40 Skrzynka pocztowo-techniczna, 20.00 Koncert, 20.50 Dziennik wiecz., 21.00 „Na wesołej fali lwowskiej", 22.00 Muzyka tan. z Warsz., 22.25 Wiadomości sport., 22.40 Kom. meteor., 22.45 Muz. taneczna.

Sensacyjny program Cyrku Staniewskich

Zjeżdżający do nas co roku Cyrk Staniewskich przynosi nam zawsze świetny i pełnowartościowy program, którego naprawdę dotąd Kraków nie widział. Trudno pisać o wszystkich atrakcjach, lecz warto nadmienić niezrównane produkcje Lepomme'a z Hiszpanji, który na linie dokonuje cudów, jego równowaga i zręczność wprowadza widza w podziw. Kapitan Wall ze swojemi 120 krokodylami oklaskiwany jest bez przerwy. Na szczególną wzmiankę zasługuje „gwiazdor" p. Fredo Marjon grający na wszystkich instrumentach wydobywając z ust melodje zdobył sobie rzeczywiście miano mistrza bez konkurencji. Nadto szereg emocji zobaczysz codziennie i nikt nie pożałuje wstępując do cyrku który rozbił swe namioty na Błoniach.

Odpowiedzi Redakcji:

P. R. **Artykuliku Pańskiego p. t. „Pokręconybatek" i „Lochabatkowa" na razie umieścić nie możemy, — a to przedewszystkiem dlatego, że nie podał Pan swojego adresu, a powtóre, że praniem brudów z intymnego życia — bez powodu — nie zajmujemy się. — Wobec tego do kosza!**

Aresztowany za pobicie tapicera

Policja krakowska aresztowała Gugułę Juljana, lat 21, zam. przy ul. Gęsiej 8, za krwawe pobicie nożem Jana Dudzika, tapicera, zam. przy ul. Krakowskiej 45. Dudzik po udzieleniu mu pierwszej pomocy przez lekarza pogotowia ratunkowego pozostawiony został opiece domowej.

Kradzież w fabryce Optima

Policja krakowska aresztowała 2 osoby za systematyczną kradzież czekolady w fabryce Optima o nieustalonej bliżej wartości. Nazwiska zatrzymanych dla dobra dochodzeń trzymane są w tajemnicy.

Ważne dla lokatorów

Urząd Rozjemczy w Warszawie rozstrzygnął wczoraj bardzo ważną sprawę:

Sprawa wynikła z powództwa adw. Sokołowskiej w imieniu zakł. „Evaryst" przeciw „Assicurazioni Generali" do urzędu rozjemczego z żądaniem ustalenia podstawowego komornego. Skarga opiewała, że komorne za zajmowany przez powoda lokal w nadbudówce, wynoszące 1424 zł. miesięcznie, jest zbyt wygórowane.

Urząd rozjemczy zgodnie uznał, *że nadbudowanie domu nie wyklucza wcale stosowania ustawy o ochronie lokatorów w domu stanowiącym jedną gospodarczą całość z nadbudówką i zmniejszył komorne do 1130 zł.*

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2